Nr 508. Kraków, Niedziela 29 Listopada 1908. Rok XVI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

W listopadową rocznicę.

Narody rycerskie czczą bardziej tych z pośród siebie, którzy okryli się aureolą wojennego bohaterstwa, niż tych, którzy pokojowemi wsławili się dziełami. I u nas tak było i jest tak po dzień dzisiejszy, chociaż wrogie losy dawno już zmusiły nas do zerwania z tradycyami orężnej rycerskości i sławy — i na inną popchnęły nas drogę. Rok-rocznie jeszcze obchodzimy z żalem i z dumą zarazem rocznicę owych dni — które były świadkami wojennych zapasów o wolność i niepodległość, o lepszą dolę ojczyzny. Szczególnie drogą jest nam zaś rocznica owej ponurej nocy listopadowej, w której bunt przeciwko niewoli i przemocy gnębiącego nas wroga, podnieśli rycerze, przybrani jeszcze w mundur ostatniej polskiej armii regularnej...

I gdy nadejdzie ten dzień pamiętny — chociaż powtórzył się już niemal osiemdziesiąt razy i kilku przyświecał pokoleniom — myśli nasze i uczucia serdeczne zawsze jeszcze gwałtem wyrywają się do tej przeszłości — i na nowo poją się żywionemi wówczas nadziejami i marzeniami. Rwą serca nasze do „czwartaków“ i ułanów, do krakusów i „wołyńców“, do tych hufców świetnych, które męstwem swojem zdobyli sobie podziw Europy i krwią swoją dawną Polskę wskrzesić pragnęły... A równocześnie gorzki żal serce ściska i łzy cisną się do oczu — gdy sobie uprzytomnimy, że to wielkie bohaterstwo i to morze krwi przelanej nie wydało nic innego, jak tylko — nowy zawód, nowe rozczarowanie — nową, jeszcze sroższą niewolę...

Rocznica listopadowa — to dla nas dzień dumy — ale i dzień smutku zarazem. Z czcią dla ówczesnych bohaterów łączy się myśl bolesna, że tyle ofiar, tyle krwi naszej poszło na marne!

Na marne? — może to za ostry wyraz, zbyt posępny. Pozostało przecie po tej walce coś, co krzepiło następne pokolenia i co po dziś dzień krzepi i ożywia serca nasze; pozostało owo potężne tchnienie zapału i poświęcenia dla ojczyzny, bez którego wszelki patryotyzm staje się pustym dźwiękiem. My zaś musimy utrzymywać w nas patryotyzm żywy, jeźli żyć i istnieć chcemy, patryotyzm pełen silnego ducha, ochoty do czynu, ufności w lepszą przyszłość, bezbrzeżnej ofiarności dla ojczyzny. Błogosławiona więc niech będzie pamięć bohaterów owych dni pamiętnych — za to chociaż, że przekazali nam taką miłość Polski, taki patryotyzm!

Długiem pasmem snuły się potem dla nas coraz nowe zawody, coraz nowe spadały na nas ciosy. Nieraz jeszcze porywaliśmy się do broni, a za każdym razem, taksamo — bez skutku. Lecz gdy po takim upadku ogarniać nas zaczynało zwątpienie — wspomnienie „czwartaków“ i ułanów znów je rozpraszało i z ochoczych dźwięków pieśni o Dwernickim, nowa otucha płynęła nam do serca i duszy.

* * *

Cześć dla bohaterów nocy listopadowej i walk następnych nie powinna nam jednak przyciemniać wyroku krytycznego na ówczesne walki. Święcąc pamięć tych krwawych bojów i zwycięztw — składamy chętnie winę ich bezowocności na wodzów, w których rękach spoczywał wówczas los armii, wojny i ojczyzny. Zarzucamy im nieudolność, tchórzliwość, a nawet zdradę, a zbywamy milczeniem to, co tamowało ich plany i zamiary, co żelaznemi pętami krępowało ich ochotę do czynu. Zapewne byli między nimi i niedbali i przewrotni. Czy wolno nam się jednak wciąż jeszcze karmić złudzeniem, że gdyby ci wodzowie inaczej, śmielej i energiczniej pokierowali byli operacyami wojennemi, zwycięztwo byłoby po naszej stronie i Polska dawna naprawdę byłaby zmartwychwstała? Nie okłamujmy samych siebie! Nie zapominajmy o tem, że z jednym tylko wówczas walczyliśmy wrogiem, że gdyby nawet powiodło się nam było tego wroga pokonać, natychmiast byliby spadli na nas dwaj inni — jak sępy krwi chciwe, aby wydrzeć nam owoc naszych zwycięztw i na nowo okuć nas w kajdany. Bo te zwycięztwa i dla nich byłyby niebezpieczne.

Powstanie roku 1830/1 upadło — bo upaść musiało, bo nie byliśmy jeszcze dość silni na wewnątrz do wywalczenia sobie niepodległości, bo nie byliśmy i wówczas jeszcze pełnym narodem. Polska przed ośmdziesięciu laty była, mimo przewrotów wewnętrznych, które już się w niej dokonały, zawsze jeszcze Polską szlachecką, Polską o jednej tylko wolnej obywatelskiej warstwie społecznej. Nieliczne mieszczaństwo żadnej prawie jeszcze nie odgrywało roli, a lud prawie że nie wiedział, że jest polskim. Walka ta nie była jeszcze walką naprawdę ludową, a tylko taka walka może mieć widoki zwycięztwa.

Od tych dni krwawych zmieniło się u nas dużo — lecz nie wszystko jeszcze. Zrozumieliśmy jedynie, że oswobodzić się nie zdołamy, dopóki cały naród, wszystkie jego warstwy nie będą równie silne, dopóki nie będą jednym ożywione duchem i jednem uczuciem, dopóki i do chat wiejskich nie wstąpi duch bohaterów powstania listopadowego. A potem przyszło nam uświadomienie, że i pracą pokojową, pracą kulturalną, pracą ekonomiczną możemy odbudować Polskę, a przynajmniej utrzymać ją w pełni sił tak długo, aż przewrót stosunków politycznych umożliwi nam odzyskanie tego, cośmy stracili. I praca ta rozpoczęła się już dawno, już błogie wydaje owoce — ale daleko jej jeszcze do upragnionego celu. W jednym tylko zaborze — w zaborze pruskim najbardziej się do tego celu zbliżyła — i tam właśnie zamieniła się na niezłomny puklerz przeciwko przemocy wroga. W Królestwie ostatnie zwłaszcza lata uprzytomniły nam w sposób bolesny, jak mało zdziałaliśmy na tem polu — a i u nas dużo jeszcze pozostało do zdziałania.

Gdzie i w czem szukać mamy przyczyny tak małej wydajności tej pracy? Oto w tem jedynie, że do tej pracy pokojowej nad wewnętrznem odrodzeniem narodu nie umiemy wlać tego bohaterstwa, tej ofiarności, tego poświęcenia, jakiem w walce orężnej odznaczali się bohaterowie powstania listopadowego. I dópóki tych cnót wojennych nie nauczymy się stosować do naszej **pokojowej pracy dla Ojczyzny**, dopóty wróg nas deptać będzie, a nadzieja odzyskania tego, co nam zabrano — w dalekiej tylko jaśnieć nam będzie przyszłości. Wskrześmy więc w sobie te cnoty, a tem najlepiej uczcimy pamięć bohaterów listopadowego powstania i przyspieszymy to, do czego wszyscy wzdychamy!

NA PRZEŁOMIE.

II.

Że wśród obecnych stosunków politycznych i międzynarodowych w Europie utrzymanie Austro-Węgier jako silnego mocarstwa w naszym leży interesie, tego chyba obszerniej wykazywać nie potrzebujemy. Dopóki w Prusach trwać będzie obecny bezprzykładny ucisk ludności polskiej, dopóki Rosya w zupełnem zapoznaniu swej słowiańskiej misyi gnębić będzie żywioł polski w swoim zaborze, musimy popierać jedyne państwo, w którem przynajmniej część naszego narodu ma możność swobodniejszego narodowego i kulturalnego rozwoju. Na tem stanowisku stało też od lat czterdziestu blisko Koło polskie w parlamencie wiedeńskim i tem zdobyło sobie uznanie władcy Austro-Węgier i miano czynnika „utrzymującego“ państwo. Przeciwko tej polityce Koła nikt chyba z nas nie występuje i występować nie może — co do nas zaś, to już w poprzednim artykule wyraziliśmy życzenie, ażeby właśnie w obecnej dla Austro-Węgier tak krytycznej chwili Koło poczuwało się wprost do takiego obowiązku i energicznie stało na straży interesów państwa.

Co do tego chyba na razie dwóch zdań być nie może. Natomiast nasuwa się kwestya, czy Koło polskie w Wiedniu zawsze należycie pojmowało to swoje zadanie, czy wykonywało je ściśle w myśl naszych narodowych interesów? Tego zaś chyba przed nikim ukrywać nie potrzebujemy, że dla nas, dla społeczeństwa polskiego w Galicyi, które jest przecie tylko częścią wielkiego narodu polskiego, w stosunku naszym do Austryi i w trosce o byt tego państwa miarodajnym być musi przedewszystkiem nasz interes narodowy. Czy więc Koło polskie w Wiedniu ten interes zawsze odpowiednio uwzględniało? I na to pytanie niestety — potakująco odpowiedzieć nie możemy. Co więcej! Uznanie kół rządzących w Austryi dla Koła polskiego, jako dla czynnika „utrzymującego państwo“, bynajmniej nie jest jeszcze dowodem, iż polityka Koła i dla Austryi w jej obecnym charakterze, zawsze była korzystna i pożyteczna.

Uznanie to zdobyło sobie bowiem Koło głównie dzięki temu, że zawsze niemal szło z każdym rządem Austryi, bez względu na to, czy polityka tego rządu była dobra tak dla nas, jak i dla Austryi samej. Nasz interes narodowy, a niemniej nawet interes monarchii habsburskiej wymagał, ażeby Koło starało się łączyć jak najściślej z reprezentacyami innych narodowości słowiańskich i usiłowało wśród nich zająć stanowisko kierujące, naczelne. Tymczasem dawniejsze Koło niejednokrotnie sprzymierzało się z żywiołami wprost wrogimi dla Słowian, popierało nawet politykę tych rządów i stronnictw, które wiodły Austryę w objęcia Prus i Rzeszy niemieckiej, tej odwiecznej tępicielki narodów słowiańskich, w objęcia państwa, które nie jest i z natury rzeczy nie może być szczerym i uczciwym sprzymierzeńcem Austryi! Polityka ta okazała się już z gruntu fałszywą; nam i Galicyi korzyści większych nie przyniosła, a w gruncie rzeczy stała się przyczyną dzisiejszych kłopotów monarchii austryackiej, ponieważ w niemałej mierze przyczyniła się do obecnego rozwydrzenia się buty tej części Niemców austryackich, którzy jawnie grawitują ku Prusom, a w państwie samem zawsze jeszcze pragną zajmować stanowisko dominujące z krzywdą dla praw i interesów innych narodowości.

Polityce Koła polskiego brakowało ot dotychczas stałego, jednolitego programu, stałej wytycznej działania i ten brak głównie sprawił, że polityka okazała się tak mało owocną dla naszego kraju. Przyczyną tego był zaś dawniejszy skład Koła polskiego, w którem rej wodziła dzięki kuryalnemu ustrojowi parlamentu, jedna tylko warstwa. Tej zaś trudno oszczędzić zarzutu, że na wszystko patrzyła przedewszystkiem z punktu widzenia swoich stanowych lub partyjnych interesów.

Od obecnego Koła polskiego, wybranego na podstawie powszechnego prawa głosowania, w którem większość stanowią już żywioły demokratyczne, mamy chyba prawo wymagać, ażeby wyrwało się z tych błędów, zeszło z fałszywej drogi i uprawiało politykę korzystną zarówno dla nas jak i dla państwa. Niestety — dotychczas tej zamiany na lepsze jeszcze dostrzedz nie można. Koło i dziś jeszcze błąka się po manowcach i nie może zdobyć się na taką racyonalną wytyczną działania.

W trudnem dzisiejszem położeniu jedynie zbawienna może być dla Austryi większość w parlamencie, któraby składała się z wszystkich umiarkowanych partyi słowiańskich z Kołem polskiem na czele, z katolickich Włochów i z tego niemieckiego stronnictwa — najsilniejszego w parlamencie, które stoi na stanowisku austryackiem, nie popadło dotychczas w prusofilski szowinizm niemiecki i nie odmawia innym narodom równouprawnienia. Stronnictwem tem jest partya chrześcijańsko-socyalna.

Nie da się zaprzeczyć, że Koło usiłuje też iść ręka w rękę z tem stronnictwem — lecz w tych usiłowaniach nie widzimy jeszcze niezbędnej stałości i właściwych motywów takiej łączności. Jedynym racyonalnym motywem powinien być dla Koła w tym kierunku — obok wspomnianych już poprzednio zalet stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, jego charakter jako prawdziwej partyi ludowej, demokratycznej, opartej na zasadach etyki chrześcijańskiej. Na tych samych podstawach i Koło nasze stanąć musi, — naturalnie na gruncie narodowym — jeżeli nie chce stracić ponownie całego swego moralnego kredytu i znaczenia — w kraju.

Dotychczas atoli Koło na tych zasadach jeszcze się nie opiera — z czego znów wynika, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne w parlamencie nie może się pozbyć względem naszej reprezentacyi pewnej nieufności, że obawiając się ewentualnego odstępstwa Koła, zbyt jeszcze ogląda się na inne stronnictwa niemieckie i z niemi się liczy.

Czy zaś stronnictwo chrześcijańsko-socyalne może mieć zaufanie do Koła, jeżeli w niem bardzo ważną, nieraz decydującą rolę odgrywa żywioł, który jest najzacietszym wrogiem kierunku chrześcijańsko-społecznego a ciąży mniej lub więcej otwarcie lecz zawsze bardzo silnie ku skrajno-liberalnym partyom niemieckim i prusofilskim — mianowicie **żywioł żydowski?** Czy ta największa dziś w Austryi partya niemiecka — dotychczas jeszcze szczerze austryacka i ze wszystkich partyj niemieckich w kwestyach narodowościowych najbezstronniejsza może z całą ufnością zawrzeć pakt z Kołem, do którego należą stronnictwa, zawdzięczające swój byt głównie — pomocy żydowskiej i wysługujące się w kraju żydowskim interesom?

Dopóki to się nie zmieni — trudno będzie nie tyle utworzyć, ile utrzymać w Radzie państwa trwałą większość, złożona z wspomnianych poprzednio stronnictw, większość, któraby zapewnić mogła w Austryi na wewnątrz spokój, na zewnątrz większą powagę, a któraby i nam dawała możność strzeżenia w wydatniejszej mierze naszych interesów narodowo-krajowych.

Dopóki też Koło nie wyzwoli się z tej swojej smutnej i szkodliwej zależności od Żydów — zawsze ze strony chrześcijańsko-socyalnych czynników w Radzie państwa spotykać się będzie z nieufnością. A czyż nieufność ta zniknąć może, dopóki prasa pewnych „demokratycznych“ stronnictw w Kole — w tem Kole, które skazane jest na sojusz z partyą chrześcijańsko-socyalną — ubolewać będzie nad zwycięstwem

---

E. Ballestrem.

DZIWNA HISTORYA.

7)

Przeniosłem wtedy wzrok na płomiennowłose zjawisko i przekonałem sią, że oczy żółtej damy wyrażają coraz to większe przerażenie. Postąpiwszy na środek pokoju, wyciągnęła ręce przed siebie, jakby się przed czemś chroniąc, a z ust jej wybiegło ciche, żałosne westchnienie. Opadła na kolana, rozprzestrzeniając dokoła siebie ciężkie fałdy złotolitej swej sukni, a opuściwszy głowę na piersi, zakryła oczy białą swą, wąską ręką, błyszczącą od pierścieni. Drugą zaś, przysiągłbym, że się nie mylę, oparła na jakimś przedmiocie, w którem z najwyższem zdumieniem rozpoznałem kosztowny mój relikwiarz. Usiadłem na łóżku, chcąc lepiej jeszcze sprawdzić to, co widziałem, ale zjawisko było już znikło, cofając się bez szelestu, ku ukrytym w ścianie drzwiom. W tejże chwili światełko nad kominem zgasło, ja zaś przetarłem oczy i spojrzałem na zegarek. Była godzina druga, którą właśnie wydzwaniały kolejno miejskie zegary na rozmaitych kościelnych wieżach.

Nazajutrz odwiedził mnie stary doktor Gambacorta w chwili właśnie, gdy wyprawiałem do domu list z poleceniem, aby przysłano mi tu natychmiast nowo nabyty relikwiarz

— Widzi pan signor Coute, jak słowny jestem — zawołał już od progu, wyjmując z zanadrza plikę pożółkłych papierów. Szperałem wczoraj cały dzień w archiwach rodu Spinów i przynoszę tu z sobą wyniki moich badań. A jakże się zachowały wobec pana pałacowe duchy, a mianowicie żółta dama?

Skoczyłem prawie w tył z podziwu.

— Skąd pan wiesz? — spytałem, nie wierząc własnym uszom. Po chwili wstydziłem się już tego wykrzykniku, było to jakby przyznanie się do wiary w duchy, co nie było wcale moim zamiarem.

— Cha! cha! — zaśmiał się doktor cichym, bezdźwięcznym śmiechem, rozglądając się z niedowierzaniem dookoła. — Żółta dama, widzi pan, zajmuje w pałacu Spina to samo stanowisko, co słynne białe damy starożytnych zamków królewskich. Zna ją tu w Pizie każdy chłopak uliczny, a matki grożą niegrzecznym dzieciom, że je wyrzucą „donnie in Giallo“, groźba o tyle płonna, że żółta dama nie przekracza nigdy progów tego pałacu.

— Czy tak? — spytałem z pozorną obojętnością człowieka, któryby zanic w świecie nie przyznał, że spotkał na drodze swojej nadprzyrodzone zjawisko. — Ale tymczasem zechciej pan usiąść, doktorze. Pozwolisz pan może cygaro, dobre, importowane cygaro, niepodobne do waszych włoskich. Co się zaś tyczy „donny in Giallo“, cóż takiego popełnić mogła za życia, że zmuszoną jest błądzić nocami po salach ojczystego pałacu.

— Hm — mruknął mały doktor, zasiadając wygodnie w fotelu. — To się już gubi w pomroce dziejów. W każdym razie wątpić nie można, że ta córa domu Spinów musi mieć szczególnie wiele na sumieniu, skoro zabobon czy też wiara ludowa każe jej krążyć pokutniczo w miejscach, gdzie spędziła ziemski swój byt. To jedno jest pewnem, że zjawisko to ukazywało się w ciągu stulecia rozmaitym osobom. Osobom, które jeszcze żyją i które zmarły już dawno. Wszystkie zaś relacye opisują ją jako kobietę o miedzianych włosach i stalowych, błyszczących oczach, przybraną w żółtą suknię, pokrytą klejnotami. Ale wróćmy do pańskiego relikwiarza. Otóż dziś mogę już panu stanowczo powiedzieć, że musiał się on dostać do Anglii drogą małżeństwa. Zabrała go zapewne z sobą jedna z córek owego Leona Spino, o którym wspomniałem panu wczoraj. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa musiała to być zapewne t. zw. „Monna Werda“, która została małżonką jakiegoś szlachetnego rodu Anglika. Niestety, dotąd nie udało mi się odkryć jego nazwiska, ale możnaby dojść do tego zapomocą wyrżniętego na relikwiarzu herbu. Tu doktor rozłożył na stole przyniesiono papiery, wykazując mi dowodnie, że z drzewa genealogicznego Spinów wynika, jako trzy córki Leona Spino weszły przez małżeństwo do trzech możnych cudzoziemskich rodów, jeden zaś z nich musiał być prawdopodobnie angielskim.

Spędziliśmy jeszcze parę godzin na rozmowie ciekawej dla nas obu, gdyż łączyły nas wspólne upodobania archeologiczne, a gdy się doktor ze mną żegnał, prosiłem go usilnie, aby mnie zechciał odwiedzić, skoro tylko nadejdzie z poczty mój relikwiarz, o czem go miałem natychmiast uwiadomić. Następna noc przeszła mi całkiem spokojnie, jak gdyby duchy rodu Spina, pragnęły zatrzymać mnie tu dłużej, nie odstraszając zbyt częstymi odwiedzinami. Za to w dzień później, powtórzył się znów sen jaki miałem pierwszej nocy, nie zostawiając mi jednak zbyt przykrych wrażeń, może dlatego, że był mniej wyrazisty i jakby przymglony.

Mimo to, wskutek owego zjawienia, przyszło mi na myśl, czy nie należałoby zbadać starannie ścianę mego pokoju, dla przekonania się, czy nie łączy się on z jakiem ukrytem przejściem z resztą sal, lub korytarzy pałacowych. Na razie nic odkryć nie mogłem, najmniejszej szczeliny, ani wyniosłości, któraby wskazywała na jaki ukryty zamek. Nie zrażony tem, puściłem się na dalszą wędrówkę i obejrzałem starannie korytarz, biegnący równolegle do owej ściany naprzeciw kominka, skąd ukazywało mi się żółte zjawisko. To co odnalazłem nie było niestety żadnem odkryciem, chociaż usprawiedliwiało moje przypuszczenia. Oto pomiędzy korytarzem a tylną ścianą mego pokoju, znajdowało się wgłębienie, rodzaj niszy wsuniętej między grube mury, czy też ukrytej alkowy. Miejsce to nie miało w sobie jednak nic tajemniczego i zużytkowane zostało przez dzisiejszą gospodynię, jako schowek na rozmaitych rozmiarów szczotki i szczoteczki. Nie zrażony tem, zapaliłem świecę, a przeszukawszy starannie całą ścianę, natrafiłem na stary, zardzewiały zamek, który się dał bez trudności otworzyć. A wtedy jedna ze ścian otworzyła się też i wjechała do mego pokoju, wraz z wiszącemi na niej szczotkami. Doszedłem do przekonania, że skrytka owa musiała służyć w przeszłości za rodzaj garderoby, czy może laboratoryum, w którem damy owych czasów przyrządzały sobie kosmetyki, a może i napoje miłosne, w których skuteczność wierzono wówczas tak silnie. Zaspokoiwszy tak moją ciekawość co do ukrytych drzwi, postanowiłem zbadać jeszcze dokładnie miejsce nad kominkiem, gdzie ukazywało mi się w nocy drżące światełko. Wspiąłem się więc na stołek i przepatrzyłem dokładnie prześlicznie fryz zdobny w girlandę drewnianych owoców. Dębowe płyty, stanowiące podłoże owej rzeźby, były jeszcze w doskonałym stanie.

Zauważyłem wprawdzie gdzieniegdzie wywiercone przez drzewne robaczki szpary, ale ani śladu zbutwienia, któreby usprawiedliwiało nocną fosforescencyę, objawiającą się pod postacią drżącego światełka. W ciągu dnia przyniesiono mi z poczty zawiadomienie o nadejściu mego relikwiarza, pospieszyłem więc natychmiast na urząd cłowy, gdzie z największą tylko trudnością, udało mi się przekonać obecnych przy rozpakowaniu urzędników, że kosztowny mój skarbczyk, nie zawiera żadnej kontrabandy. Mieli jak się zdaje wielką ochotę roztłuc go na drobne kawałki, by zajrzeć do jego wnętrza, zdołałem jednak jakoś pohamować ich gorliwość. Ujrzawszy znów przy sobie mój cenny zabytek, powziąłem niewczesny pomysł urządzania nowych doświadczeń. Pobudzał mnie do tego list mego służącego, który donosił mi, przesyłając skrzyneczkę, że oszklona szafa, w której ją trzymano, miała kilkakrotnie pobite szyby, mimo że drzwi i okna były zamknięte i nie można w żadem sposób dojść, kto wyrządził tę szkodę. Postanowiłem oczywiście czuwać, nie kładłem się więc do łóżka, lecz usiadłem pod gzymsem kominka z twarzą odwróconą ku ścianie, poza którą znajdowała się alkowa.

Noc ta gubi się w mojej pamięci, w jakimś straszliwym zamęcie, zawierającym granicę pomiędzy rzeczywistością a snem, chociaż wrażenia, jakie w niej odniosłem, dziwniejsze były jeszcze i okropniejsze, niż zazwyczaj. O drugiej po północy, tak mi się przynajmniej zdawało, drzwi trójkątnej alkowy otwarły się, a żółta dama nie weszła lecz wtargnęła do pokoju, a utkwiwszy w stojący nad głową moją relikwiarz oczy błyszczące dziś jakimś żółtym połyskiem, jak u wygłodzonej wilczycy, rzuciła się ku mnie skokiem pantery. Zimny dreszcz przeszedł mi po ciele i chwyciłem instynktowo prawą ręką stojącą przy boku moim laskę, ale wpół drogi kobieta zatrzymała się, jak piorunem rażona i opadła na kolana, spłatając wązkie białe ręce, w rozpaczliwem załamaniu, szkarłatne zaś jej palące usta poruszyły się, szepcąc zaledwie dosłyszalnie. „Quousque tandem“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tej partyi przy wyborach — jak to niedawno uczyniła „Nowa Reforma“, organ liberalnych demokratów w Kole, dopóki stronnictwo to polegać będzie w swoich okręgach wyborczych głównie na Żydach i ich pomocy?

Żydowskim wpływom na swoją politykę Koło ma do zawdzięczenia wszelkie swoje niepowodzenia w parlamencie — a przedewszystkiem to, że spotyka się tam z nieufnością, gdzie szukać powinno najwłaściwszych sprzymierzeńców w swoich usiłowaniach dla dobra kraju i państwa.

O dalszych konsekwencyach tej przykrej sytuacyi pomówimy jeszcze w trzecim artykule.

Ks. Arcybiskup Teodorowicz

o kwestyi ludowej.

W warszawskim „Dzienniku Powszechnym“, wymieniony w nagłówku Dostojny Autor zamieścił szereg fejletonów, napisanych jak wszystkie Jego prace, z nieposplitym talentem obserwowania wszelkich zjawisk społecznych i gorącem umiłowaniem przedmiotu, zatytułowanych ogólnie: „W kwestyi ludowej“.

Dostojny Autor dzieli się tam „swemi uwagami i doświadczeniami“ w tej tak aktualnej i doniosłej kwestyi z czytelnikami przedstawiając społeczeństwu zarazem program pracy społecznej między ludem na dziś i najbliższą przyszłość.

Ze względu na doniosłość i wielką wartość wyłuszczonych tam poglądów i wypowiedzianych zdań, pozwolimy sobie niektóre z nich poniżej przytoczyć i naszych Czytelników z niemi zaznajomić.

Na wstępie stwierdza ks. Arcybiskup, że kwestya ludowa w naszem społeczeństwie najniezawodniej najwyższej jest wagi, stała się taką od chwili zwłaszcza, w której lud wystąpił jako nowy czynnik polityczny i społeczny.

„Niezwykła doniosłość sprawy ludowej tem się jeszcze potęguje, iż w kraju nawskróś rolniczym, jak nasz, przy tak nierozwiniętym przemyśle i handlu i przy innych także licznych względach lud stać się musi prędzej czy później osią, około której sprzęgają się najżywsze interesy społeczeństwa i około której wszystkie jego warstwy gromadzą się i łączą we wspólną działalność i organizacyę, mającą dopiero w łączności z ludem podstawy głębokie, a tem samem zapewnioną sobie siłę i trwałość.

Trzeba sobie jednak powiedzieć, iż nie poświęciliśmy tej doniosłej sprawie tego stopnia uwagi i tej intenzywności pracy, na jaką sprawa zasługiwała i jaka w interesie wspólnym była koniecznie wymagana“.

Stwierdziwszy to zaniedbanie sprawy ludowej, stwierdza również, że budzi się u nas refleksya i odczuwać się daje wspólność myśli i solidarność w warstwach, które dotąd szły luzem.

Społeczeństwo jednak, przebudziwszy się, odrazu za wiele ma programów poszczególnych, ale bez jednej podstawowej myśli. Tę myśl zasadniczą właśnie pragnie Dostojny Autor rzucić w społeczeństwo i powiedzieć pewne prawdy z ogólnego punktu widzenia.

Zapatrywaniami na kwestyę ludową rządzą dziś dwie zasady.

„Pierwsza zasada jest jakby uświęcona tradycyą i ma swój wyraz w tem co nazywamy, stosunkiem patryarchalnym do ludu; druga zasada spłynęła wraz z prądem, który dążył do jak najszerszej oświaty ludu i który go darzył prawami obywatelskiemi“.

„Ci, którzy się rządzą pierwszą zasadą, wychodzą z tego założenia, że lud jest dzieckiem nieletniem, za które i dla którego trzeba wszystko robić. Nietylko, że nie mają oni wiary w jakąkolwiek samodzielność ludu, ale wprost uważają ją za niemożliwą. Według nich tedy lud nietylko dziś jest do wszelakiej samodzielności niezdolny — lecz będzie takim jutro, będzie takim zawsze“.

Konsekwencyą tej zasady w praktyce jest nie liczyć się zupełnie z ludem, nie uczyć go praw jego ani cnót obywatelskich — „bo on nie dorósł do tego“.

Druga zasada jest wręcz odmienna.

„Ci, którzy ją wyznają, nie twierdzą bynajmniej, iż lud dorósł do wszystkiego, ale wierzą w to, że może dorastać, a wychodzą z założenia, że powinien dorastać“.

Ten kierunek działalności „opiera się tedy na tej zasadzie psychologicznej, iż każdy człowiek ma mniej lub więcej potrzeb intelektualnych; praw do inicyatywy i usprawiedliwionych pragnień niezależności.

Należy się tedy strzedz konfiskowania jego inicyatywy, narzucania mu arbitralnych poglądów i trzymania go w absolutnej opiece“.

Zestawiając „oba te kierunki z chrześcijańską zasadą, to okaże się, iż ta zasada, głosząc miłość dla ludu, bardziej sprzyja temu kierunkowi, który w wychowaniu społecznem uwzględnia nie cząstkę tylko, ale rozwój wszystkich władz duszy i potrzeb ciała; który uszanowuje w granicach możliwych to dobro wielkie, jakiem jest wolność i działalność osobista; który uświęca szczególniej tę pracę dla drugich, co nawet w dobrem wyrzec się umie i potrafi siebie; który wreszcie przemyśla i wybiera środki, w danych czasach i warunkach szybciej i skuteczniej prowadzące do celu“.

„Gubernia Chełmska“.

Warszawa, 27 listopada.

Dzieło archiereja Eulogiusza i t. p. działaczy z pod znaku kresowych „prawdziwych“ Rosyan — „gubernia Chełmska“ — zaczyna dojrzewać. Już Stołypin w swym liście do prezesa Dumy, streszczającym program prac parlamentarnych, wymienił projekt odłączenia Chełmszczyzny od Król. Polskiego wśród „pilniejszych“ projektów rządowych. Dziś nadchodzi wiadomość, że projekt ten wejdzie pod obrady Dumy w styczniu r. p., albo może nawet wcześniej. I tu nasuwa się przedewszystkiem pytanie: czy istotnie, to dziecię najskrajniejszej „czarnej sotni“ uzyska aprobatę III Dumy? Niestety wszystko wskazuje, że należy spodziewać się odpowiedzi twierdzącej... Z Petersburga nadchodzą właśnie wieści, według których pomiędzy prawicą a Październikowcami zawarty został bardziej ścisły, niż poprzednio, sojusz, uświęcony nawet publicznym (na bankiecie) pocałunkiem p. Chomiakowa z... Puryszkiewiczem! Naturalnie kompromis opiera się na wzajemnych ustępstwach, i jak zapewniają z kół dobrze poinformowanych, Październikowcy postanowili pozyskać prawicę dla kilku swoich wniosków przez głosowanie za odłączeniem Chełmszczyzny... Podobno stanął już w tej sprawie wyraźny układ pomiędzy przywódcami obu stronnictw. Sprawę więc Chełmszczyzny należy uważać niemal za przesądzoną... A będzie to jeden z jaskrawszych gwałtów, wymierzonych przeciw Polakom i katolicyzmowi, przyobleczony jednak w szatę wprost cynicznej obłudy...

Wyłączenie Chełmszczyzny z Król. Polsk. według autorów tego projektu, ma jedynie ratować „uciskane“ przez Polaków prawosławie i „polonizowaną“ ludność „rosyjską“.

„Ucisk“ prawosławia i „polonizacya“ na Chełmszczyźnie! Tam, gdzie niema prawie zwykłych szkół gminnych, a dzieci polsko-katolickie zapędza się do prawosławno-cerkiewnych szkółek! Tam, gdzie dla kilkudziesięciu prawosławnych (stwierdzone fakty) buduje się cerkwie, a zabrania się wznoszenia kościołów dla dziesiątków tysięcy katolików! Tam, gdzie popi otrzymują nadzwyczajne przywileje (wysokie pensye, duże obszary gruntów i niezliczone dodatki za „gorliwość“) i rozporządzają całym aparatem państwowo-administracyjnej samowoli, a duchowieństwo katolickie narażone jest na najrozmaitsze szykany i ograniczenia, jak np. zakaz procesyi! Tam „ucisk“ prawosławia i „polonizacya“ Rosyan! A jednak te cyniczne skargi „prawdziwych“ Rosyan znalazły posłuch u rządu, który, w tych dniach ma wnieść do Dumy odnośny projekt, opracowany naturalnie przez kresowych „diejatielej“. Według tego projektu wyłączona z Królestwa Polskiego nowa gub. Chełmska ma się składać z pięciu powiatów gub. Lubelskiej i z czterech powiatów gub. Siedleckiej, jako „rdzennie rosyjskich“. Jak jednak ta „rdzenna rosyjskość“ wygląda w rzeczywistości, świadczą najlepiej cyfry. Otóż według danych urzędowych (a więc niewątpliwie bardzo stronniczych) w powiatach, które mają złożyć się na projektowaną gub. Chełmską, prawosławni stanowią zaledwie 25 proc. ogółu ludności!

Ale właśnie „istinno ruskim“ działaczom chodzi o to, aby tej przeważającej większości ludu polsko-katolickiego narzucić z powrotem jarzmo prawosławia, zrzucone przez b. unitów po ukazie tolerancyjnym. To też odłączenie Chełmszyzny będzie niewątpliwie początkiem nowej furyi rusyfikacyjno-prawosławnej w tym nieszczęsnym kraju, tak obficie zroszonym krwią męczeńską unitów. Już teraz znać pierwsze kroki w tym kierunku. W ostatnich czasach zawieszono tam w urzędowaniu wszystkich sędziów gminnych (z wyboru) narodowości polskiej, a ich miejsca obsadzono przez Rosyan! Tak się robi kraj „rdzennie rosyjski“! Jest sposób także i na fabrykowanie prawosławnych. Jak wiadomo, gdy ogłoszony został ukaz tolerancyjny, wszyscy b. unici, których nahajkami i szablami kozackiemi „nawrócono“ na prawosławie, przeszli otwarcie na łono kościoła katolickiego, do którego zawsze należeli. Wówczas z rozporządzenia władz nakazano, aby każdy, kto zmienia wyznanie, składał 10 rubli „na koszta z tą formalnością połączone“. Ubodzy włościanie, zrzuciwszy tyloletnie okowy prawosławia, nie kwapili się jednak z zapłaceniem żądanej kwoty. I oto obecnie na skutek starań słynnego archiereja chełmskiego Eulogjusza, wyszedł rozkaz, aby tych wszystkich „odstępców“, którzy nie zapłacili 10 rubli, uważać nadal za prawosławnych. W ten sposób liczba „prawosławnych“ powiększy się na Chełmszczyźnie przynajmniej o 150.000 ludzi! „Istinno ruscy“ posłowie będą mogli w Dumie posługiwać się nawet argumentami cyfrowymi! Będą mogli wołać: Jest tylu, a tylu „prawosławnych“ na Chełmszczyźnie, a chociaż ci „prawosławni“, wyznają jawnie katolicyzm, to nie zmienia sytuacyi. Nie zapłacili 10 rubli, więc „po prikazu“ władz, są prawosławnymi! To się nazywa „wolność wyznań!

Choć o odłączeniu Chełmszczyzny mówiono już dawno, lecz pierwotnie nie traktowano tego projektu na seryo, uważając go za pobożne życzenie „prawdziwych“ Rosyan. Dziś jednakże, gdy te, jak się zdawalo, fantazye polakożercze zaczynają się przyoblekać w realne formy, wśród ludności polsko-katolickiej na Chełmszczyźnie zapanowało wielkie wzburzenie. Spotkałem się w tych dniach z jednym z obywateli ziemskich gub. siedleckiej, p. R., zamieszkałym na terenie, który ma być „wyłączonym“.

Trudno sobie wyobrazić — mówił pan R. — jaki zamęt wniesie urzeczywistnienie tego projektu w naszem życiu ekonomicznem. Zniesienie kodeksu Napoleona, spadek cen ziemi, zmiana w ustroju gminnym (w Królestwie Pol. są gminy wszechstanowe, jakich niema w innych miejscowościach państwa) i t. p. pociągną za sobą następstwa nie dające się dziś obliczyć. A jeśli się zważy, że prawdopodobnie na odłączone powiaty nie będzie się rozciągać działalność Tow. Kredytowego ziemskiego, a natomiast zaczyna działać tam rządowy bank włościański, udzielający pożyczek tylko prawosławnym, że zaczną tam obowiązywać takie ograniczenia przy nabywaniu gruntów przez Polaków, jak na Litwie i Rusi, to już pod względem ekonomicznym odłączenie Chełmszczyzny należy uznać za klęskę. Ale spełnienie tego projektu „istinno-ruskich“ działaczy jest przedewszystkiem zamachem na polskość i katolicyzm. Rozumie to ludność włościańska, to też wśród niej zapanowało obecnie ogromne wzburzenie. Jest ono tak wielkie, że wprost należy się obawiać jakiegoś groźniejszego wybuchu rozpaczy. Rzecz dziwna ciągnął dalej p. R. — gdy nawet uczciwsi tutejsi Rosyanie, jak np. jeden z naczelników powiatowych, agitują przeciw odłączeniu Chełmszczyzny, tutejsi narodowi demokraci, idąc widocznie za przykładem „z góry“, zachowują nadzwyczajną „powściągliwość.“ Podczas znanego „ruchu gminnego“ wybrano w Siedleckiem na wójtów kilku narodowych demokratów, którzy teraz (jak np. wójt gminy Sarnaki w powiecie Konstantynowskim) posuwają swą „lojalność“ do tego stopnia, że nie chcą z włościanami nawet mówić po polsku, a zato okazują wielką przychylność różnym „diejatielom“.

Tyle mój informator o nieszczęsnem położeniu Chełmszczyzny... Czekajmy co w tej sprawie powie III. Duma....

Możliwość rozwiązania parlamentu.

Wiedeń 27 listopada.

(b) Konferencya prezesów klubów parlamentarnych, odbyta dzisiaj w obecności prezydenta gabinetu bar. Bienertha, nie zdołała usunąć wszystkich trudności, stojących w drodze załatwieniu tak zwanych „potrzeb państwowych“. Z oznajmienia prezydenta Izby Dra Weisskirchnera wynika, że porządek dzienny Izby poselskiej zawalony jest siedmnastoma wnioskami nagłymi, między którymi znajdują się trzy wnioski, mające na celu załatwienie: budżetu tymczasowego, ustawy o aneksyi Bośni i Hercegowiny, jako też ustawy, upoważniającej rząd do przedłużenia tymczasowego traktatów handlowych. Konferencya miała właściwie tylko częściowo pomyślny wynik, mianowicie iż zapewnia uchwalenie budżetu tymczasowego w formie wniosku nagłącego. Co do dwóch innych potrzeb państwowych, uchwalono nagłe ich załatwienie, tylko w pierwszem czytaniu, co znaczy, że będą one mogły być traktowane w zwyczajnej drodze parlamentarnej dopiero po usunięciu pozostających czternastu wniosków nagłych z porządku dziennego. Prez. Dr Weisskirchner, na którego wniosek zapadła ta uchwała na konferencyi prezesów klubowych, ma w tym celu podjąć rokowania z małemi stronnictwami, z których łona wyszły te wnioski. Takie załatwienie sprawy nie można uważać za pomyślne dla rządu, gdyż wcale nie jest rzeczą pewną, czy małe stronnictwa, które nieraz odznaczały się uporem, dadzą się skłonić do uchylenia swoich wniosków, a z tego wynika, iż położenie parlamentarne staje się bardzo niepewnem. Zaostrza się ono atoli tem bardziej, iż ze wszystkich stronnictw odzywają się głosy niezadowolenia, z powodu odmiennych tekstów w austryackiej i węgierskiej ustawie, dotyczącej aneksyi Bośni i Hercegowiny. Niezadowolenie to nabiera ważności, ponieważ objawia się szczególnie w stronnictwie chrześcijańsko-społecznem. Inne tekstowanie ustawy austryackiej wymagałoby dłuższych rokowań, a więc dłuższego czasu, a czas nagli i właśnie do tej ustawy, względnie do szybkiego i gładkiego jej załatwienia, przywiązuje Korona ze względu na położenie zewnętrzne największe znaczenie.

Dlatego w kołach politycznych jak najlepiej poinformowanych sądzą, iż jeśliby ustawa o aneksyi napotkała w parlamencie na trudności **następstwem tego byłoby rozwiązanie parlamentu.** Poniekąd liczą się już nawet z tą możliwością, w szczególności dlatego, iż stronnictwo chrześcijańsko-społeczne zachowuje się wogóle z rezerwą wobec gabinetu bar. Bienertha i że opozycya przeciw ustawie o aneksyi Bośni i Hercegowiny wychodzi z tego stronnictwa. Przypuszczają też, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne — powtarzam tylko zapatrywania krążące w kołach parlamentarnych — dąży do rozwiązania Izby poselskiej nabrawszy przekonania, iż z Izbą w dzisiejszym składzie nie można dojść do ładu, i będąc przeświadczone, iż z nowych wyborów wyjdzie stronnictwo chrześcijańsko-społeczne znacznie wzmocnione na koszt skrajnych żywiołów, tak wzmocnione, iż zdoła przełamać teror radykałów i doprowadzić nietylko do ustalenia stosunków parlamentarnych, lecz także do możliwego uporządkowania stosunków w państwie. Z innej strony dowiaduję się, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne pod kierownictwem Dra Gessmanna przeprowadziło bardzo rozgałęzioną organizacyę w niemieckiej części Czech i Moraw, wskutek czego może na pewno liczyć na przyrost mandatów z tych krajów, a także prawdopodobnie z Dolnej Austryi.

Koło polskie odbywa dziś trzecie z rzędu posiedzenie. Na porządku dziennym obrad: położenie parlamentarne względnie rozprawa nad stanowiskiem, jakie należy Kołu polskiemu zająć wobec gabinetu bar. Bienertha. Obrady toczą się poufnie. Koło polskie jak można wnioskować z dotychczasowego toku obrad, nie odmówi gabinetowi „potrzeb państwowych“, żądać będzie atoli ze strony rządu pomyślnego załatwienia niektórych w zawieszeniu pozostających spraw dotyczących Galicyi, między tymi odniemczenia galicyjskiej części kolei północnej i uporządkowania anormalnych stosunków panujących **w Cieszynie.**

Z ruchu społecznego.

Kurs społeczny.

W dniach od 30. listopada do 2. grudnia włączenia — jak wspominaliśmy — odbędzie się w Poznaniu kurs społeczny dla kobiet. Kurs rozpocznie przemówienie ks. biskupa Likowskiego, poczem nastąpią wykłady i praktyczne ćwiczenia. Wykładać będą: ks. Kanonik Adamski: „Ogólna charakterystyka sposobów pracy rozmaitych stowarzyszeń“, „Zasady praktycznej pracy w stowarzyszeniach“ (2 godz.), i „Związki stowarzyszeń kobiecych, potrzeba i cele“. Ks. kanonik Dr. Zimmermann: „O potrzebie i sposobach kształcenia się w sprawach społecznych“. Ks. Czechowski: „Prowadzenie książek w stowarzyszeniach“, (3 godziny). Ks. Kłos: „Praca nad służbą żeńską“. P. Stasińska: „Stowarzyszenia kobiet wobec nowej ustawy o stowarzyszeniach i zebraniach“. P. Rzepecka: „Dlaczego kobiety znać powinny dokładnie państwowe ustawy o ubezpieczeniu“. Przy poszczególnych wykładach odbywać się będzie dyskusya. Do udziału w kursie zapraszają urządzający wszystkie panie Polki oddające się pracy społecznej. Należy się spodziewać, że na kursie nie zabraknie i przedstawicielek społeczniczek z Galicyi.

Samopomoc robotnicza.

Piękny przykład samopomocy złożyli robotnicy polscy i chrześcijańscy w Pabianicach, pod Łodzią. Zmówiwszy się w 16-tu, wystawili własnymi siłami i kosztami spółkowy dom robotniczy na mieszkania dla siebie i swoich rodzin. Pobudką do czynu była drożyzna mieszkań, która przybierając coraz bardziej zastraszające rozmiary wzbudziła refleksye — po których nastąpiły czyny. Ponieważ każdy z 16-tu robotników posiadał trochę grosza, zabrano się więc po namyśle do roboty — budowy własnego domu. Budowano sposobem gospodarczym, powierzywszy kierownictwo 4-em członkom, którzy rozdzielili pracę i byli odpowiedzialnymi wobec władzy. Wszyscy zgodnie stanęli do roboty. Ażeby, o ile można, najoszczędniej poprowadzić budowę, sami wykopali fundamenta, przygotowali wapno, znosili murarzom cegłę na oznaczone miejsce, sami zaciągali belki, podbijali dach — wszystko pod dozorem specyalisty, poświęcając na to godziny wolne po pracy fabrycznej. Przemyślni i oszczędni potrafili wyzyskać każdy szczegół. Piasek kopali w jednym końcu swego placu, glinę w drugim, zaoszczędzając w ten sposób około 80 rb. Dzięki tej zabiegliwości udało się im dokonać, względnie bez środków, dzieła wprost olbrzymiego. Wystawili dom piękny, długi na 105 łokci. W domu tym mieści się 16-cie mieszkań, z których każde składa się z pokoju i kuchenki, obszernej komórki i wspólnego strychu, podzielonego na 4 przedziały. Koszt tej wspólnej budowli wyniósł po 700 rb. na członka, nie licząc oczywiście wspólnej pracy przez całe lato. Umieszczony w ten sposób kapitał, zapewnia im z góry 100 rb. rocznie oszczędności, gdyż za takie mieszkanie, z jakiego obecnie każdy z nich korzysta, musieliby płacić około 150 rb. rocznie, gdy procent od kapitału, umieszczonego w jakiejś kasie oszczędnościowej, nie mógłby im dać więcej nad 40 rb. Przykład ten podziałał na innych robotników tak zachęcająco, że z wiosną powstać ma w Pabianicach kilka podobnych domów robotniczych, spółkowych.

Listy z Ameryki.

Donora Penna, 15 listopada 1908.

Robotnik polski w Ameryce.

Po wyborach nowego prezydenta W. Tafta rozbrzmiewa w całej Unii głos radosny: ustanie nędza wśród mas ludu roboczego, powrócą dawniejsze dobre czasy. I istotnie zaraz po wyborach prezydenta waluta pieniężna na rynkach giełdowych podniosła się, w miastach większych i mniejszych zostały puszczone fabryki w ruch, posypały się zamówienia w rozmaitych fabrykach, krocie tysięcy ludu roboczego w całych Stanach Zjednoczonych przystąpiły do pracy. Nie ulega wątpliwości, że niebawem powrócą czasy dawniejsze, kiedy lud roboczy dobrze zarabiał i dostatnio się miał. Jest teraz nawet pośród kapitalistów amerykańskich obawa, że z wiosną zabraknie w Stanach Zjednoczonych rąk roboczych.

Należy przypuszczać, że z wiosną ze wszystkich dzielnic Polski podąży do amerykańskich portów lud nasz szukać pracy i zarobku. Otóż nie od rzeczy będzie skreślić kilka luźnych wskazówek dla tych, którzy zamierzają na wiosnę wyemigrować za morze.

Z zasady jestem przeciwnikiem emigracyi z naszego kraju, gdyż obok — co przyznaję — wielkich korzyści materyalnych przynosi on także naszemu krajowi, rodzinie i kościołowi niesłychaną szkodę pod względem moralnym, narodowym i religijnym.

Nasz kraj tak piękny, bogaty w naturalne bogactwa, potrzebuje tylko ludzi z kapitałem, z energią i dobrą wolą, ażeby lud krociowy, emigrujący za morza i zatrudnić i zapewnić mu bardzo dostatni byt.

Emigrant polski, który się puszcza za morze szukać dla siebie pracy, musi przejść bardzo wiele bolesnych kolei. Zaczynając od wsi swojej rodzinnej, aż do portu New-Yorskiego musi przecierpieć istne katusze; na kolejach, w europejskich portach, na okrętach, ustawicznie wyzyskiwany przez niesumiennych agentów, upokarzany przez służbę okrętową, a zwłaszcza na linii Bremskiej i Hamburskiej, gdzie nasz lud przez Niemców traktowany jest narówni ze zwierzętami.

Po przybyciu do New Yorku musi przejść istny czyściec: rewizyę na Coney Island, która trwa najmniej trzy dni, badania lekarskie, następnie wyzysk ze strony agentów najrozmaitszych narodowości. Emigrant przeważnie dostaje się na ląd prawie bez grosza. O uzyskaniu pracy na miejscu w New Yorku nie może być mowy, gdyż władze emigracyjne na to nie zezwalają, a zresztą robotnika w New Yorku jest zawsze pod dostatkiem. A więc polski robotnik musi szukać pracy w odleglejszych Stanach. Ale jak się tam dostać, kiedy w kieszeniach emigranta pustki? I tu dopiero rozpoczyna się dalszy ciąg nędzy na samym wstępie naszego emigranta. Wprawdzie jest w New Yorku dom emigracyjny Sw. Józefa, zasilany przez społeczeństwo polsko-amerykańskie i Sejm galicyjski, ale muszę tu zrobić uwagę, że popierwsze Dom emigracyjny św. Józefa wcale nie odpowiada swemu zadaniu; podrugie może udzielić trochę pomocy moralnej, o materyalnej zaś mowy być nie może.

Skoro nasz emigrant dostanie jakąkolwiek pracę, musi za jakiego dolara bardzo ciężko pracować — pracować tak, jak nigdy jeszcze w kraju nie pracował. Dolar! to bardzo pięknie brzmi, ale zważywszy, jak jest drogie życie w Stanach Zjednoczonych, to i ten dolar mało znaczy.

Robotnik polski, który dłuższy czas mieszka w Północnej Ameryce i nauczył się pracować, może zarobić dziennie do trzech dolarów, ale musi swą pracę wykonać w pewnym stopniu fachowo, a mianowicie: w fabrykach stali, drutu, budowy wozów kolejowych i tysiącznych innych.

Robotnik nowoprzybyły może najpośledniejszą tylko pracę dostać w kopalniach węgla, przy brukowaniu ulic, kładzeniu szyn kolejowych, budowie dróg i tramwajów, gdzie praca jest bardzo ciężka, długa i małopłatna. A więc emigranci, mający na wiosnę wyruszyć za morze, niech nie liczą na życie lekkie i potoki złota. Mogę ich zapewnić, jako znający doskonale stosunki amerykańskie, że bardzo się zawiodą.

Pod względem religijnym emigracya jest bardzo niebezpieczną, bo każdy emigrant przybyły do nowego kraju, a w dodatku bez oświaty, nie może w żaden sposób zoryentować się w sytuacyi. A przytem ten szalony utilitaryzm, materyalizm, pęd za zyskiem, przygłusza w sercu naszego emigranta wszelkie uczucia religijne. Pod względem narodowym również nasz emigrant obojętnieje w Ameryce i prędko zapomina o kraju rodzinnym. Zresztą na co on ma tam pamiętać o kraju, kiedy mu kraj ten tak mało daje.

W taki to sposób, psuje się nasz robotnik za morzem. Starsze pokolenie zachowuje wiarę, przywiązanie do ojczyzny, lecz młodsze pokolenie stanowczo zamiera dla kraju, dla kościoła i Boga.

A przecież w naszym kraju dosyć jest ziemi, dosyć jest bogactw naturalnych, potrzeba tylko tę ziemię wyrwać z rąk Żyda, potrzeba ją umieć uprawiać i z niej zysk należyty wyciągnąć, a ona potrafi wykarmić naszego chłopa i szczęśliwym go uczynić.

A więc uczmy lud, jak ma ziemię swoją nietylko kochać, lecz z niej ciągnąć należyte zyski, łączmy kapitały nasze, zakładajmy fabryki w naszym kraju, twórzmy własny przemysł krajowy, który krocie tysięcy ludu potrafi zatrudnić w kraju ojczystym i powstrzyma emigracyę za morze.

X Wiktor Paukszto,
proboszcz parafii św. Józefa w Donora Penna.

Stosunki w Stanisławowie.

Stanisławów, 27. listopada.

(Wybory gminne. — Żydowska muzyka. — Wieczór maryański. — Ruch robotniczy).

Przyjechawszy wczoraj wieczorem do Stanisławowa, trafiłem właśnie na pierwszy dzień wyborów gminnych. Zauważyłem zaraz na wstępie, że zainteresowanie się niemi stosunkowo bardzo małe, gdyż t. zw. opozycya mało miała widoków przeprowadzenia swych kandydatów. Smutne to, ale prawdziwe — że i w Stanisławowie Żydzi są alfą i omegą wyborczą. O ich patryotyzmie świadczyć może fakt, iż obawiano się całkiem poważnie, iż połączą się z Rusinami przeciw Polakom. Burmistrzem jest tu Żyd, a $^2/_3$ części rady — to także obywatele mojżeszowego wyznania.

Klika magistracka tak silnie dzierży rządy w swoich rękach, że prawdopodobnie z małemi zmianami pozostaną w radzie m. ci sami... Żydzi.

Zresztą — gdzie ich tu niema. Istnieje tutaj tow. muzyczne im. Moniuszki. Posiada ono orkiestrę, dobraną w $^2/_3$ z samych Żydów. Ponieważ zaś towarzystwo to od czasu do czasu bierze udział i w uroczystych obchodach katolickich — wydarzył się tu arcykomiczny fakt, iż kantatę jubileuszową na wieczorku na cześć Ojca św. wykonała orkiestra żydowska.

Gorzej przedstawia się sprawa z urządzonym na 8. grudnia obchodem maryańskim. Sodalicye tutejsze zaprosiły do współudziału także i tow. Moniuszki. Tymczasem żydowscy członkowie orkiestry oświadczyli, iż w takim obchodzie udziału brać nie będą. I prawdopodobnie muzyczna strona wieczoru będzie musiała odpaść.

Zaiste godne pożałowania jest takie „polskie“ towarzystwo muzyczne, które swój byt zawdzięcza Żydom.

Mimo tego małego intermezza, wieczór sam zapowiada się nie źle. W programie figuruje także jednoaktowy dramacik okolicznościowy, napisany przez parę obywatelską ze Stanisławowa.

Żywo rozwija się tu chrześcijański ruch robotniczy. Przed pięciu miesiącami założona została tutaj grupa krakowskiego związku zawodowego. Mimo iż socyaliści z niesłychaną zaciekłością rzucili się do walki z nową tą placówką chrześcijańską, mimo iż znany „działacz“ Kaczanowski wytężał wszystkie swe siły, aby klerykałów rozbić — mimo to organizacya chrześcijańska wzrasta w siły i zaczyna wywierać wpływ na stanisławowskie stosunki robotnicze. Najwięcej należy do niej kolejarzy.

Prócz tego ogniska grupującego robotników — powstało tu przed kilku miesiącami katolickie stowarzyszenie „Pracy kobiet“. Zajęło się ono bardzo energicznie organizacyą szwaczek — otworzyło dla nich szwalnię — a obecnie zamierza przystąpić do zorganizowania wszystkich szwaczek tutejszych na podstawie zawodowej.

Do ukrytej walki z tą nową placówką wystąpili znowu... Żydzi. Obawiali się, że stowarzyszenie to będzie konkurencyą dla podobnego stowarzyszenia żydowskiego. Dzięki ich intrygom sprawa założenia katolickiej organizacyi przewlekłą się o blisko pół roku.

Stosunkowo najmniej żywotności okazuje Związek katolicko-społeczny. Ale może i ten ruszy do pracy za przykładem innych organizacyi katolickich. Oby!!

W. H.

Z krakowskiej Izby rękodzielniczej.

Sala obrad Izby rękodzielniczej była w dniu wczorajszym przepełniona przedstawicielami cechów krakowskich — którzy zebrali się na narady w sprawach tyczących się swego stanu.

Zgromadzenie zagaił prezes Izby, radca Piotr Kosobudzki, zawiadamiając, że zebranie zwołane zostało, celem omówienia najżywotniejszych spraw rękodzielniczych.

Przed przystąpieniem do obrad, zabrał głos radca Wolny, podnosząc, że w ostatnich dniach dowiedzieli się rękodzielnicy z pism miejscowych, że w skład krajowej komisyi przemysłowej we Lwowie tak ważnej dla rękodzielników, powołano delegata Izby rękodzielniczej p. Piotra Kosobudzkiego i zwracając się do nowowybranego delegata wzywał go, by starał się o możliwie najprzychylniejsze traktowanie od tylu lat bez opieki pozostającej sprawy rękodzielniczej i prosi go, ażeby przyjął od wszystkich szczere życzenia powodzenia na tem stanowisku.

Prezes dziękując wskazał na fakt, iż komisya ta przez cały szereg lat nie uznawała za słuszne powołać do swego grona reprezentanta rękodzielnictwa.

Wprawdzie w komisyi tej zasiadali rękodzielnicy, ale nie z tytułu swego zawodu, lecz z godności innych np. prezydentury Lwowa. Że obecnie nastąpiła zmiana w zapatrywaniach komisyi, na to wpłynął niewątpliwie fakt, iż obecnie zorganizowano Izby rękodzielnicze. W każdym razie za otwarcie tych bram rękodzielnictwu należy się uznanie Marszałkowi kraju, a dalej posłowi p. Jahlowi.

Ta tak szczupła reprezentacya, przyznana rękodzielnikom, dowodzi, że muszą oni zawsze ciężko zdobywać każde swoje prawo. Miejmy nadzieję, że z czasem — gdy energicznie o to upominać się będziemy, reprezentacya ta niewątpliwie się powiększy.

Sejm załatwił dalej pomyślnie inne sprawy rękodzielnicze. Uchwalił stałą subwencyę dla Izby rękodzielniczej i dla Instytutu krakowskiego popierania drobnego rękodzieła i przemysłu — dalej znaczną dotacyę na budowę Muzeum technicznego w Krakowie, mającego stanąć kosztem Kasy oszczędności m. Krakowa.

Ważnym dla rękodzielników jest także fakt, że Rada miasta Krakowa uchwaliła z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza fundacyę jubileuszową w kwocie 50.000 K, od której odsetki przeznaczyła na założenie mający zakład opieki nad terminatorami rękodzielników. Zakład ten będzie bardzo pomocnym przy wychowaniu terminatorów. — Mowca wyraził za to Radzie serdeczne podziękowanie.

W dalszym ciągu, przystąpiono do sprawy budowy domu rękodzielniczego.

Prezes zdał sprawę z dotychczasowych czynności tj., że Wydział Izby wybrał ze swego grona komitet ścisły, który opracował memoryał co do potrzeb budowy własnego domu. Memoryał ten podpisały Cechy krakowskie i w dniu 12 września udała się deputacya z 30 do prezydenta miasta prosząc, aby Rada miasta przychyliła się do prośby Cechów o darowanie kawałka gruntu pod tę budowę. P. prezydent przyjął deputacyę bardzo przychylnie i przyrzekł memoryał przedłożyć Radzie miasta i Magistratowi.

Sprawozdanie to przyjęto oklaskami, poczem wywiązała się gorąca dyskusya w której zabierali głos radca Iglicki starszy tapicerów, inżynier Nitsch, starszy murarzy pan Bujas, starszy szewców p. Lachowski, pp. Szufa, Salwiński, Kirschner, Czernichowski starszy malarzy, p. W. Kramarczyk i inni, a wszyscy przemawiali za jak najszybszą budową domu, przyrzekając jak najszczersze poparcie własnej sprawy.

Uchwalono potem zatwierdzić uchwałę komitetu ścisłego co do powiększenia ogólnego komitetu do liczby 150 członków, co zaraz na sali wykonano — dalej postanowiono zaprosić z poza sfer rękodzielniczych grono osób interesujących się sprawami rękodzielniczemi, jako członków honorowych.

Przewodniczącym komitetu wybrano prezesa Izby, Piotra Kosobuckiego, zastępcami, radców Bialika Józefa i Stefana Iglickiego, skarbnikami radców St. Sulikowskiego i St. Drozdowskiego, sekretarzami, K. Lachowskiego i K. Dłużyńskiego. Komitet ścisły składają starsi cechów i 15-tu z poza starszyzny, i z tego wybiera się komitet budowlany i finansowy.

O godz. 10$^1/_2$ wieczór zakończył przewodniczący obrady, naznaczając ich dalszy ciąg na czas najbliższy.

Sprawa Steinheilów.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Paryż 26 listopada.

(Śmierć Faura. Steinheilowie. Zbrodnie zaułku Ronsin. Pierwsze poszukiwania. Śledztwo dziennikarzy. Znaleziona perła. Prawdziwa winowajczyni).

Przykra i niezbyt budująca historya rozegrała się przed 8 laty w pałacu Elizejskim. Feliks Faure prezydent republiki fancuskiej umierał... nagły atak apopleksyi powalił odrazu tego silnego i jak się wydawało zdrowego dostojnika. Przyboczny sekretarz z gorączkowym pośpiechem wprowadzał do konającego jego żonę i córkę. Jednocześnie przez tylne drzwi pałacu wymykała się kobieta w zupełnym negliżu, zaledwie okryta pospiesznie narzuconym płaszczem. Według ustalonej w Paryżu opinii, tą kobietą była panna Cecylia Sorel, artystka komedyi francuskiej, nie tyle utalentowana, co słynna z piękności, klejnotów i... uprzejmości. Jej stosunek z Faurem znany był ogólnie, i według przyjętych tutaj obyczajów, uznawano go bez protestu...

Ze śmiercią Faure'a skończył się okres konserwatywnej, jeżeli można użyć tego wyrażenia, rzeczy pospolitej.

Loubet zainaugurował panowanie radykalizmu i masoneryi, które z Falieresem i Clemenceau, doszły obecnie do zenitu swojej potęgi. Francya ukorzyła się przed współtyznawcami Dreufusa, a polityc, którzy stanęli na jej czele, wydali zawziętą walkę najpiękniejszym tradycyom Francyi katolickiej i wolnej

Ta to nagła śmierć Faura pomimo urzędownie ogłoszonych najdrobniejszych szczegółów ostatniej choroby wywołała poważne komentarze i domysły, które jednak po kilku latach poszły w zapomnienie.

* * *

Portrety rodziny Faurów wprowadziły go w modę — miał dużo obstalunków, urządzał własne wystawy, otrzymał medal w salonie i wstążeczkę legii honorowej. Śmierć prezydenta przecięła to pasmo powodzeń, o którem szeptano sobie na ucho różne złośliwe dowcipy, obracające się około flirtu prezydenta z piękną Małgorzatą... O Steinheilach zapomniano cokolwiek, a portrety i obrazy malarza sprzedawały się znacznie trudniej. Mimo to nie zmienili trybu życia. Pani Steinheil nosiła zawsze najpiękniejsze toalety i nie brakowało jej nigdzie, gdzie się zbierał świat elegancki. Jej córka Marta, 18-letnia panna, równie piękna jak matka, była zaręczona z młodym, wiele obiecującym człowiekiem — słowem, było to życie normalne bogatej francuskiej burżuazyi, zastosowane do trybu przyjętego w Paryżu.

* * *

Dnia 30 maja przybyli państwo Steinheil i pani Jappy. matka pani Steinheil do Paryża, na parę dni gdyż od 1 maja przebywali w pięknej willi podmiejskiej, będącej ich własnością. Nocowali w swoim pałacyku położonym na rogu ulicy Vawgirard i t. zw. impresse Rorsin — uliczki nie mającej wyjścia. Kiedy rano bardzo długo nie wzywali służby — Remy Conillard, lokaj Steinheila, uchylił drzwi do pokoju sypialnego i ujrzał tam taki przerażający widok. Malarz leżał na swojem łóżku nieżywy — na podłodze leżał trup pani Jappy — pani Steinheil skrępowana własną koszulą, z ustami zakneblowanemi, jęczała słabo na pół uduszona. Oswobodzono ją natychmiast i wezwano policyę, która wydobyła z trudem od omdlewającej kobiety następujące zeznania. W nocy obudził ją jakiś podejrzany szmer; gdy otworzyła oczy, zobaczyła trzech mężczyzn zamaskowanych i jakąś rudą kobietę, którzy rozmawiali pomiędzy sobą jakimś niezrozumiałym językiem.

Na salonach elizejskich wśród grona dam, którem lubił się otaczać Felix I., jak go nazywali republikańscy satyrycy, zwracała pewną uwagę oryginalna piękność pani Małgorzaty Steinheil, żony malarza, który również należał do stałych gości pałacu elizejskiego, i był jakby nadwornym portrecistą prezydenta.

Na ten widok krzyknęła przerażona, a wtedy wbiegła do pokoju pani Jappy, — którą dwaj mężczyźni powalili na ziemię i udusili, — podczas gdy trzeci mężczyzna i ruda kobieta rzucili się na panią Steinheil. Kobieta ścisnęła jej gardło rękami, — ale mężczyzna powiedział: daj pokój! szkoda dziewczyny! — wzięli mnie za moją córkę, — mówiła pani Steinheil..., — która w tym momencie zemdlała, i otrzeźwiała dopiero nad ranem. — Po przeszukaniu szaf, komod i kasy. przekonano się, że złoczyńcy zabrali 4000 fr. i kosztowności pani Steinheil. Wszelkie poszukiwania policyi dla wykrycia zbrodniarzy pozostały bezskutecznemi i zdawało się, że będzie to jedna z tych zbrodni, której tajemnicę ofiary zabrały do grobu.

„Zbrodnia zaułku Ronsin" zniknęła nawet ze szpalt dzienników.

. . . .

Nagle, mniej więcej przed 10 dniami dziennik bardzo poważny „Echo de Paris" zamieścił notatkę, według której pani Steinheil, postanowiła sama przeprowadzić poszukiwania i wskazała już nawet policyi rozmaite ślady. Rzeczywiście pokazało się, że władze bezpieczeństwa idąc za wskazówkami pani Steinheil śledziły rozmaite podejrzane osoby. Ponieważ mordercy byli podobni do Żydów polskich, zwrócono badania w stronę żydowskiego teatru, który przyjechał przed kilku dniami z Odesy i przytrzymano kilku „aktorów". Przedstawiono ich pani Steinheil, która rozpoznawała w nich wprawdzie morderców, ale nie dość stanowczo, aby można było polegać na jej zeznaniach; a zresztą podejrzani potrafili bardzo ściśle wykazać swoje alibi.

Nagle nastąpiło to, co nazywają Francuzi „un coup de theatre". Pani Steinheil z córką i przyjacielem przeszukała kieszenie służącego Remy, który w dniu zbrodni nocował w pałacyku przy zaułku Ronsin, — i znalazła w jego pugilaresie kilka listów córki, pisanych do narzeczonego, — a przy nich perłę pochodzącą z pierścionka zrabowanego przez morderców Steinheila.

Co nastąpiło po tem odkryciu, — jest tak dziwne, że tylko specyalnymi stosunkami francuskimi można sobie wytłumaczyć te wszystkie przejścia. Mianowicie całą sprawę wzięły na siebie trzy dzienniki, do których p. Steinheil zwracała się z prośbą o pomoc. Główni reporterzy „Matina", „Echo de Paris" i „Petit Journal" poprowadzili śledztwo na własną rękę, zbadali całą przeszłość służącego Remy, rozpatrzyli treść jego portfelu, wyszukali jego rodzinę, wyśledzili jego stosunki, i dopiero gdy w ten sposób rzecz stała się głośną, weszli na scenę: naczelnik policyi bezpieczeństwa p. Hamond i sędzia śledczy p. Leydet.

Wszystkie poszlaki przemawiały przeciwko służącemu. Do kradzieży listów panny Marty przyznał się odrazu choć nie umiał wytłómaczyć powodów tego postępku. Dopiero pani Steinheil wyjaśniła zagadkę. „Remy kochał się w Marcie i chciał zerwać jej małżeństwo... Nie było w tem nic niemożliwego. Ale perła? Tu już Remy przeczył stanowczo. Nigdy tej perły nie widział i nie wie skąd się wzięła w jego pugilaresie. Aresztowano go jednak. Skoro zaś sędzia śledczy sprawę rozpatrywał, wyszła na jaw sprzeczność w zeznaniach Steinheil i reportera „Petit Journalu" Dubot, który pierwszy, na wezwanie pani Steinheil zbadał treść pugilaresu. Otóż Dubot znalazł tam listy Marty — ale perły nie widział. Perłę odkryła dopiero sama pani Steinheil.

Nie dość na tem. Perła była pierwotnie osadzona w pierścieniu, i wyjąć ją stamtąd bez uszkodzenia, mógł tylko specyalista-złotnik. Jakoż policya przeprowadziła dyskretne dochodzenia i wykryła jubilera, który bez wahania przyznał, iż perłę z pierścienia wyjął na zlecenia pewnej znanej w Paryżu osobistości.

Gdy p. Marceli Hütin, znakomity współpracownik „Echo de Paris" — nawiasem mówiąc nasz wielki przyjaciel — którego artykuły o Wielkopolsce zrobiły tu sensacyę — przedstawił pani Steinheil to odkrycie, ta zmieszała się najpierw niesłychanie — a następnie wyjąkała: tak! Remy jest niewinny... perłę sama włożyłam do jego pugilaresu... Dlaczego? Aby odwrócić podejrzenie od rzeczywistego sprawcy., — Któż jest sprawcą? Aleksander Wolff, syn Marietty. (Marietta Wolff od 15 lat odźwierna w pałacyku Steinheilów). Czy to był pani kochanek? Nie! nie! przysięgam! Dlaczegoż go pani oszczędza? Bo gdy go poznałam w nocy, zagroził mi, że jeżeli go wydam, rozgłosi wszędzie, że byłam jego wspólniczką — albo mnie zamorduje.

I tą nową wersyą przekonana policya daje powód do aresztowania wskazanego przez panią Steinheil sprawcy. Wolff wędruje do więzienia, — ale p. Hamond zaczyna przyglądać się coraz dokładniej życiu pani Steinheil.

Tknięty temi zmiennemi rewelacyami, zaczyna coraz pilniej rozpatrywać przeszłość, życie i psychologię pani Steinheil.,.

I doszukuje się różnych, niezmiernie interesujących szczegółów...

Więc najpierw pani Steinheil była istotnie „przyjaciółką" Faure'a i ona to, nie panna Sorel, — wymykała się z pałacu elizejskiego w dniu śmierci prezydenta. Następnie miała „przyjaciela" bogatego przemysłowca, — który łożył na jej szalone wydatki, — i nawet proponował jej rozwód i małżeństwo. Steinheil zarabiał bardzo mało, żona jego żyła bardzo zbytkownie, — płacił przyjaciel... Taki to już porządek paryskiego wolnomyślnego świata.

Nie dość na tem; mordercy Steinheila nic nie zrabowali w jego pałacyku. Wszystkie klejnoty pani Steinheil częścią sprzedała, częścią kazała przetopić, częścią zastawiła, a policya dała zupełnie fałszywy opis swoich kosztowności, które jej rzekomo zrabowano w dniu zbrodni... Przyciśnięta do muru pytaniami najpierw dziennikarzy, potem sędziego śledczego, pani Steinheil przyznała wreszcie, że wiadomości, zebrane o niej przez policyę, są prawdziwe. Aresztowano ją zatem jako niewątpliwą wspólniczkę morderców. Sprawca bezpośredni także niebawem dostanie się w ręce sprawiedliwości; dotychczas jednak pani Steinheil nie wydała go...

W Paryżu cała ta sprawa wywołała sensacyę, równającą się chyba panice wojennej. Dzienniki wydają co kilka godzin nadzwyczajne dodatki, które są rozchwytywane.

Niezliczone mnóstwo wersyj o powodach zbrodni i jej przebiegu krążą po mieście.

Teraz „Libre parole" wprowadza całą sprawę na tory polityczne.. Pani Steinheil jest narzędziem Żydów i masonów, — i z ich polecenia otruła Faura. — Ta kombinacya wydaje się trochę nieprawdopodobną, — gdyż trudno zrozumieć, dlaczego Steinheilowa miała się pozbywać człowieka, który był dla niej bardzo pożyteczny. Faktem jest, że po śmierci Faura była przez czas jakiś w trudnem materyalnem położeniu. Tymczasem ostatnia jej zbrodnia opiera się na motywach wyłącznie materyalnych; popchnęła ją do morderstwa, a przynajmniej do wspólnictwa w mordzie namiętność zbytku. — Czego jednak nikt jeszcze nie wyjaśnił, to powodów postępowania Steinheilowej w ostatnich dniach przed wykryciem jej winy. — Policya była już wprowadzona na trop fałszywy i niewiele brakowało do zupełnego zaniechania dochodzeń. Tymczasem Steinheilowa sama przez swoje bałamutne i sprzeczne wskazówki odświerzyła śledztwo i dostarczyła materyałów przeciwko sobie. Czy popychał ją do tego znany u zbrodniarzy niepokój wewnętrzny, odbierający im możność dobrego udawania? W każdym razie, — takie stosunki rodzinne jak Steinheilów, — i życie Steinheilowej oparte na nieustannem kłamstwie, i wiecznej gonitwie za pieniądzmi, dla których poświęciła swój honor i szczęście swojej córki, — są typową ilustracyą pomieszania i zaniku moralnych pojęć u tej części francuskiej biurokracyi, która w grubem używaniu widzi jedyny cel i jedyną racyę życia.

Z sali koncertowej.

Koncert A. Hekkinga, wiolonczelisty.

Pan A. Hekking gra pięknie, ale wiolonczela jest rzeczywiście pięknym instrumentem tylko wtedy, gdy w zespole prowadzi kantylenę. Jako instrument solowy nuży pewną monotonną, słodkawą jękliwością, albo też przeskakując do figlików technicznych. wygląda jak słoń, usiłujący z gracyą i ożywieniem tańczyć między butelkami. Repertoar wiolonczelowy jest ubogi i waha się właśnie między słodkościami a figlikami: Elegia Masseneta, albo Scherzo van Goensa. Ratują się więc wiolonczeliści kilkoma sonatami Beethovena, jak np. wykonaną wczoraj sonatą g mol, z towarzyszeniem fortepianu, gdzie fortepian, jako kompozycya, wybija się na plan pierwszy, spychając wiolonczelę na drugi. Wykonany wczoraj „Air" Bacha w interpretacyi skrzypcowej, brzmi o wiele piękniej. Pozostaje „Kol Nidrei" Brucha, rzecz ładna lecz oklepana. Ale cóż grać? Popperiady? Wdzięczni jesteśmy Hekkingowi, że ich nam wczoraj oszczędził.

Towarzyszyła koncertantowi panna Z. Dawidsonówna, ujawniając wiele przymiotów wrodzonych i nabytych w wybornej szkole (prof. Lalewicz).

Koncert odbył się z współudziałem śpiewaczki, panny Zofii Pilarskiej. „W tym roku, pisze „grupa poważnych prenumeratorów", nie waż się pan, panie sprawozdawco, cytować przy tej okazyi Słowackiego, co jest poprostu, wykręcaniem się. My chcemy wiedzieć całą prawdę". — Bagatella! nie tylko prawdę, ale w dodatku całą! Po pierwsze, nie mam patentu na nieomylność; po drugie, czy mężczyzna powinien, może mówić prawdę i czy wogóle zdolny jest do powiedzenia już nie całej prawdy o niewieście, ale wogóle czegoś, coby nie było...... całem głupstwem? Albo kochamy i jesteśmy ślepi, albo nas nie chcą kochać i również jesteśmy ślepi...... na setki przymiotów, gdyż nas zaślepia złość. Lecz słyszę głos grupy poważnych prenumeratorów: „przecież tu chodzi o śpiewanie, a nie kochanie, więc do rzeczy"! — Ależ naturalnie!! Łaskawi państwo! od lat trzydziestu jeżdżę po różnych lądach i niektórych oceanach, słuchając wogóle wszystkiego, co usłyszeć można, słyszeć należy i czego słuchać nie wypada. Słyszałem setki śpiewaczek, setki gwizdań lokomotyw, setki syren okrętowych, słyszałem hyjeny, wyborcze i niewyborcze, na pustyniach i przed lokalami wyborczymi; słyszałem.... nie, to trwałoby zbyt długo, a nie przyniosło żadnego dochodu; albowiem administracya oświadczyła, że płacić będzie w recenzyach muzycznych tylko za „muzyczności", a nie za dyrdymałki. A mnie właśnie wciąż ciągnie do dyrdymałek!

— Więc nie czuję się na siłach, aby o pannie Pilarskiej napisać nie-dyrdymałkę; dyrdymałka nie była-by „całą prawdą"; a zresztą nie jest powszechnie uznanym dogmatem..... równouprawnienie kobiet..... zwłaszcza przed krytyką mężczyzn. „Mężczyzno! puchu marny"! i t. d.

— A więc zamilcz, puchu, albowiem mówienie (i śpiewanie) może być srebrem, miedzią, niklem, lub czemś wogóle, nie dającem się określić, podczas gdy milczenie zawsze bywa złotem.

Obchód listopadowy.

Uroczysty pochód. Z „Sokoła" donoszą: Przypominamy, że Obchód listopadowy odbędzie się w niedzielę bez względu na pogodę. Ażeby całemu pochodowi nadać poważny i wzniosły charakter, czcząc właśnie ten dzień chwały Narodu polskiego tą uroczystością, prosimy raz jeszcze dla uświetnienia tego obchodu wszystkie Instytucye, Zakłady naukowe, Stowarzyszenia, Cechy i korporacye, aby zechciały stanąć na oznaczoną godzinę w swojem miejscu wyznaczonem, by pochód ruszyć mógł bez żadnej zwłoki. Grupy I, II i III ustawiają się w ulicach: Straszewskiego, Wolskiej aż pod gmach Sokoła, zaś IV, V, VI, VII, VIII, IX i X grupa w Rynku głównym przy kamieniu „Kościuszki". Grupy zaś od I do III podlegają pod dowództwo Naczelnika Sokoła, drucha Rucińskiego przy pomocy członków grona naucz. Sokoła, grupy od IV do X ustawi pan F. Nowotny, naczelnik straży pożarnej miejskiej. Członków Sokoła wzywa się do punktualnego stawienia na godzinę 9·30 rano w gmachu Sokoła.

Prezydyum krakowskiego Towarzystwa technicznego uprasza członków tegoż, do jak najliczniejszego udziału w pochodzie, ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Punkt zborny w niedzielę, dnia 29 b. m. o godz. 9-ej rano, na wystawie budowlanej, w domu Towarzystwa, przy ul. Straszewskiego 28.

Polski Związek Narodowy komunikuje: Wszystkich członków Stowarzyszenia P. Z. N. prosimy o jaknajliczniejsze zgromadzenie się w niedzielę 29 bm. o godzinie 9 rano przed gmachem „Sokoła" celem wzięcia udziału w uroczystym pochodzie, poświęconym poległym za Ojczyznę; wieczór zaś o godzinie 7 aby zechcieli zgromadzić się w salach „Z. P. N." na uroczysty wieczór listopadowy.

Apel młodzieży w rocznicę listopadową. Głębokiem kierowana przekonaniem, że zdrowa oświata narody podnosi i wiedzie do lepszej, jaśniejszej przyszłości, młodzież akademicka we własnem połączona Kole T. S. L., w miarę sił, zdolności i zasobów od lat ośmiu ciążący na niej obywatelski obowiązek niesienia oświaty między ludem z ochotą młodzieńczą spełnia.

Akademickie Koło T. S. L. założyło dotąd i utrzymuje 71 czytelń i wypożyczalń książek, urządziło 14 kursów, w których nauczyło się czytać i pisać około 1000 analfabetów; urządziło w różnych okolicach przeszło 100 obchodów narodowych; jego prelegenci, przygotowani na specyalnych kursach, wygłosili przeszło 1250 odczytów i pogadanek z różnej dziedziny wiedzy; zakłada i prowadzi kółko rolnicze, kasy Rajffeisena i inne spółki włościańskie; urządza specyalne kursy dla wyrobienia po wsiach z miejscowych sił kierowników czytelń, oprowadziło tysiące włościan po Krakowie, z pietyzmem tłomacząc im pamiątki nasze narodowe; urządza w godzinach popołudniowych w szkołach ludowych pomoc w odrobieniu lekcyi i wspólne zabawy dla dzieci; bierze czynny udział w ocenianiu książek ludowych.

Praca akad. Koła T. S. L. mogłaby być znacznie wydatniejszą, bo chętnych do pracy członków mu nie brak, ale borykać się ciągle musi z brakiem funduszów.

Obchodzimy w niedzielę poważną rocznicę powstania listopadowego. W tej poważnej chwili, kiedy serce każdego Polaka goręcej bije pragnieniem odrodzenia naszego narodu, akad. Koło T. S. L. zwraca się do wszystkich, którzy uznają, że obchody nasze narodowe uczcimy najlepiej, gdy przyłożymy rękę do pracy oświatowej, z prośbą ofiary na ten cel wzniosły, na który upoważnieni delegaci i delegatki akad. Koła T. S. L. przy stolikach i do puszek w czasie pochodu zbierać będą.

Resursa Urzędnicza urządza w niedzielę dn. 29. b. m. uroczysty wieczorek listopadowy. Program wieczorku jest następujący: Słowo wstępne prof. E. Kozłowskiego, orkiestra urzędników kolei państw., solo skrzypcowe A. Petersa, deklamacya prof. Lekszyckiego, śpiew solo p. Filipkównej. Zakończy „Dziesiąty pawilon", obraz dramatyczny w 1 akcie. Początek o godzinie 8-ej wieczorem. Wstęp na salę 60 h.

Z powodu rocznicy powstania listopadowego, przypadającej na niedzielę, wystawia dyrekcya teatru ludowego sztukę patryotyczną w 4 aktach p. t. „Jan Kiliński". Do sztuki tej sprawiła dyrekcya nowe kostyumy i dekoracye. W głównych rolach wystąpią pp.: Poleński, Konarski, Modrzelewski, Sarnowski, Kwieciński, Zielińska. Konarska, Grabowska i inni.

Niedzielne popołudniowe przedstawienie wypełni cieszący się zawsze nadzwyczajnem powodzeniem wodewil krakowski ze śpiewami i tańcami K. Majeranowskiego p. t. „Muchy Kleparskie".

Uroczystość listopadowa dla młodzieży odbędzie się w niedzielę dnia 29 listopada staraniem Sekcyi odczytowej Ogniska nauczycielskiego w Krakowie, w sali Resursy urzędniczej (Hotel Saski). Program uroczystości obejmuje: 1) Orkiestra uczniów gimnazyów III, 2) Odczyt p. Śleczkowskiej „O powstaniu listopadowem", 3) Rubinstein: „Romans" — solo skrzypcowe (p. Kuliński) z tow. fortepianu (p. Bobkowska Wanda), 4) Opowiadanie Sobolewskiego (z „Dziadów") oddeklamuje p. Marya Kacz, 5) Trzy śpiewy solo (p. Filipkówna) z tow. fortepianu (p. Jaworzyńska): a) Paderewski: „Chłopca mego mi zabrali", b) Kronnenberg: „Stara piosnka", c) Świerzyński: „Z wiosennych tchnień"; 6) Deklamacya (p. Piotrowski T.) „Olszynka Grochowska; 7) Orkiestra uczniów gimnazyum III; 8) Żywy obraz. — Początek o godz. 3-ciej. Bilet wstępu dla młodzieży 40 h., dla starszych 80 h. Bilety do nabycia przy wejściu na salę lub wcześniej w lokalu Ogniska nauczycielskiego (ul. Kanonicza 19, I. p.) od godziny 4—6 (w piątek i sobotę).

Jubileusz cesarza.

Iluminacya kartkowa w Krakowie. Od komitetu obywatelskiego w Krakowie, który wdrożył akcyę w kierunku iluminowania okien nalepkami otrzymujemy następujące bliższe szczegóły:

Karty jubileuszowe (nalepki) są do nabycia w biurze komitetu przy ul. Straszewskiego 28 (na parterze, gdzie wystawa budowlana), oraz w handlach poniżej wymienionych, które się podjęły sprzedaży tych kart: a) W Rynku głównym pp. Halski, Jarra, Karliński i Niesiołowski w Sukiennicach, Porębski i Zimler. Janeczek i Ziembicki, Bazar krajowy, cukiernia J. Brzeziny, Stefan Porębski, „Jan Fischer i Sp." pałac Spiski, księgarnia Krzyżanowskiego; b) przy placu Maryackim firma „Rudolf Herliczka"; c) przy ulicy Floryańskiej: A. Froncz, A. Menszik. cukiernie pp. Michalika, Piątkowskiego i Hempla; d) przy ulicy Grodzkiej: Henryk Schwarz, Jan Kosz, cukiernia Malika.

Komitet sprzedaje dwojakie karty jubileuszowe (nalepki): jedne, przedstawiające kolorowany portret cesarza na przeźroczystym papierze, wykonane w zakładzie litograficznym M. Salba w Krakowie, drugie, przedstawiające inicyały imion cesarskich (F. J. I.) na ozdobnem tle, uwieńczone koroną cesarską, wykonane w zakładzie litograficznym Kranikowskiego w Krakowie.

* * *

Redakcya „Głosu Narodu" gorąco apeluje ze swej strony do wszystkich mieszkańców m. Krakowa, aby w przeddzień jubileuszu cesarskiego zaniechali bezużytecznej iluminacyi świetlnej — a natomiast poszli za wezwaniem komitetu obywatelskiego, stojącego na czele trzech instytucyi (Tow. Rady Opiekuńczej, Tow. „O własnych siłach" i Tow. św. Winc. a Paulo) i oddali grosz na oszuszenie łez nędzy ludzkiej i na ratowanie młodocianych od zatraty moralnej, — tudzież na rzecz Burs dla młodzieży rękodzielniczej i handlowej.

Odezwa „Straży Polskiej". Od poważnej tej instytucyi w kraju, otrzymujemy następujący komunikat: „Wzywamy wszystkich obywateli miasta i kraju, aby w dniu jubileuszu cesarsk. zamiast projektowanego oświetlania okien, na którem tylko obcy zyskiwać będą — najmniejszą nawet kwotę wynoszącą koszt oświetlania, przeznaczali na cele humanitarne lub oświatowe. Tym sposobem nadając manifestacyi myśl głęboką i poważną, spełnimy prawdziwie obywatelski obowiązek".

„W jaki to sposób Rada miasta Krakowa ratuje zagrożony honor." To, o czem pisaliśmy, iż nie wydaje nam się prawdopodobnem, aby jakieś samozwańcze nalepki, mające zastąpić iluminacyę kartkową, mogły być wyrabiane aż w Prusach, jakby Austryę na rzecz tak prymitywną nie stać było — a o który to szkopół rozbiły się pono „najlepsze chęci" naszej sławetnej Rady — sprawdza się w zupełności. Ze sfer bowiem kupieckich otrzymujemy liczne zapewnienia, iż o pruskich tego rodzaju fabrykatach, sprowadzonych do handli krakowskich, nic im nie wiadomo.

W ten sposób więc niedołęstwo swe usiłuje Rada miejska pokryć, a byle tylko honor zagrożony ocalić i ukryć wstyd i kompromitacyę, iż nie potrafiła się zdobyć na to, na co cały kraj już oddawna się przygotował — puszcza się na szerzenie tendencyjnych bajek. Co więcej: nie dość, iż w niedołęstwie swem przysłowiowem nie potrafi sama zdobyć się na zdrową inicyatywę — lecz nadto paraliżuje temsamem akcyę ludzi o najlepszych chęciach.

W kwestyi tej bowiem otrzymujemy od Komitetu zjednoczonych instytucyi dobroczynnych następujące wyjaśnienia:

„Rozpuszczona pogłoska, jakoby do Krakowa napływały nalepki z fabryk pruskich w Katowicach, jest tendencyjną bajką, wymyśloną w celu sparaliżowania akcyi komitetu, reprezentującego trzy dobroczynne stowarzyszenia podpisane na odezwie. Zbiorowa akcya została zorganizowaną i prowadzi dzieło podjęte w imię Boże, ku czci monarchy a dla dobra cierpiącej ludzkości i opuszczonej i zaniedbanej dziatwy. Osoby, wchodzące w skład Komitetu, dają dostateczną rękojmię, że zabrane pieniądze dostaną się w właściwe ręce i że zostaną użyte na cele odppwiadające woli Monarchy-Jubilata!

Teatr miejski w dniu jubileuszu. Na środowe przedstawienie, przeznaczone ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego wybrano dramat Corneille'a „Cyd" w tłomaczeniu Wyspiańskiego.

Odezwa Prezydenta miasta. Na rogach ulic rozlepiono duże białe afisze o niebieskim druku. zawiadamiające mieszkańców miasta o dniu jubileuszu cesarza i wzywające ich — na podstawie uchwały Rady miasta — by „w przeddzień uroczystej rocznicy t. j. dnia 1 grudnia wieczorem oświetlili (!) w sposób odpowiedni (?) okna swych mieszkań, sklepów etc. na znak radości z powodu szczęśliwie upływającego sześć-

dziesięciolecia rządów Wielkodusznego Monarchy. Odezwę tę podpisał prezydet miasta Dr Juliusz Leo.

Na upór niema lekarstwa! Tak więc wbrew opinii większości obywatelstwa Krakowa, wbrew głosom najpoważniejszych jednostek i stowarzyszeń, wbrew wreszcie decyzyi całego kraju — Kraków, prastara stolica i serce Polski pójść ma za głosem kilkunastu oponentów — i uczcić dzień uroczysty w sposób zupełnie nie odpowiedni — a nawet **nie odpowiadający intencyom monarchy-jubilata!** — Iluminacya kartkowa przyczyniłaby licznym stowarzyszeniom dobroczynnym i humanitarnym funduszów, pozwoliłaby w znacznej mierze ulżyć strasznej nędzy w naszym biednym kraju. O to nie dbają jednak nasze „głowy“ miasta. — Dbać one muszą przedewszystkiem o „dobro“ swych najwierniejszych sojuszników i ich współwyznawców z Kazimierza. Któż bowiem, jeżeli nie oni zarobią na tej uroczystości! Sprzedadzą przecież w jednym dniu **pruskich świec** więcej, aniżeli w ciągu całego jednego roku! — Tak wygląda humanitarność w pojęciu reprezentacyi naszego miasta.

O złączonych siłach. Korespondent „Słowa Polskiego“ pisze z Krakowa: Mamy jubileusz cesarski. Rada miasta Krakowa postanowiła zapalić świeczki. Chcemy mieć iluminacyę, musimy ją mieć za wszelką cenę. Kto na tem zarobi, Prusak, nie Prusak, fabrykant świec niemiecki czy inny, wszystko jedno: iluminacya! Nalepki! e to niełądne, tego nie widać. Wprawdzie Towarzystwo „O własnych siłach“ proponuje kartki do okien na cele humanitarne, ale cóż to za śmieszny tytuł: o własnych siłach — przecież jest jeszcze hasło: o złączonych siłach. A więc łączmy się z wiedeńskimi fabrykantami świec. Trzeba wesprzeć przemysł austryacko-niemiecki, który nie może już sprzedawać swoich fezów w Turcyi.

Capstrzyk. Towarzystwo weteranów wojskowych, chcąc uczcić jubileusz Monarchy, urządza dziś w sobotę o godzinie 8 wieczór capstrzyk własnej kapeli. Pochód ten obejdzie Rynek i główne ulice.

W niedzielę o godzinie wpół do 8 rano, wyruszy oddział weteranów z muzyką na czele ze swego lokalu i uda się w pochodzie do kościoła OO. Franciszkanów, gdzie o godzinie 9 odprawione zostanie uroczyste nabożeństwo na intencyę cesarza.

Transparenty jubileuszowe akwarelowe — wielkości: 2·65 × 1·50 m. (potret cesarza ozdobnie wykonany) na wałkach — dostarcza Komitet kartkowej iluminacyi jubileuszowej, Lwów, Chorążczyzna l. 27. Cena za jeden egzemplarz 40 kor.

Hołd szlachty. Wczorajszy hołd szlachty austryackiej przed cesarzem wypadł niezwykle uroczyście. Szlachta austryacka wszystkich stopni i narodowości zjawiła się w liczbie około 900 osób w wielkiej sali ceremonialnej Burgu cesarskiego, by złożyć monarsze hołd i życzenia jubileuszowe. Zjawili się więc przedstawiciele starożytnych rodów książęcych Lobkowitzów, Auerspergów, Kinskych, Windischgrätzów, Rohanów, Schwarzenbergów, Liechtensteinów. W następnych rzędach stała wysoka szlachta drugiego rzędu: hrabiowie Thunowie, Sylva-Tarouca, Montecuccoli, Harrach, Clam-Martinic i inni, dalej zaś baronowie i rycerze, szlachta najniższa. Wśród baronów szlacheckich stał szlachcic miliarderowy baron Rothschild z synem, obaj z wysokiemi dekoracyami orderowemi... Wśród „rycerzy“ znajdował się Żyd Sonnenthal, aktor nadwornego teatru.

Reprezentanci szlachty stawili się w bogatych strojach narodowych, lub w uniformach tajnych radców, w mundurach orderowych i wojskowych. Polacy, wśród których znajdowali się: hr. Roman Potocki, hr. A. Wodzicki, hr. Lanckoroński, St. hr. Badeniowie, Dr Korytowski i inni zjawili się w kontuszach. — Wchodzącego monarchę powitała cała szlachta trzykrotnym, grzmiącym wiwatem. Widok, jaki przedstawiała wówczas sala ceremonialna, był w oczy rzucającym się symbolem minionej przeszłości. Cesarz, otoczony reprezentantami tych rodów, które wyniósł do godności szlacheckiej, tych najwierniejszych podpór tronu... obraz jakby z przed laty 300 lub 400. Z ciężkiem sercem jednak musiała witać szlachta cesarza Franciszka Józefa. Wszak on swą wolą usunął od władzy tę właśnie klasę społeczeństwa. Szlachta austryacka dziś jest raczej ozdobą niż podporą tronu.

Uroczystości jubil. ku czci Piusa X.

Jaworzno. (Kor. wł.). Z inicyatywy X. dziek. Skoczyńskiego, kuratora katolickiego Stowarzyszenia „Przyjaźń“ i za staraniem prezesa tejże X. Sosina, odbył się u nas uroczysty obchód jubileuszu Ojca św. Piusa X.

W sobotę t. j. 21 b. m. o godzinie 7 wieczorem wyruszył z przed domu „Przyjaźni“ liczny pochód, składający się z górników tutejszych (których, nawiasem mówiąc, mogłoby być więcej) weteranów, dziatwy szkolnej i licznej publiczności, który wśród pochodni, przy dźwiękach marszów orkiestry przyjaźniackiej, przeszedł główniejsze rzęsiście iluminowane ulice naszego miasteczka.

W niedzielę zaś odprawił X. Skoczyński uroczystą sumę, w czasie której przygrywała orkiestra Przyjaźni.

Wieczorem w lokalu „Przyjaźni“ odbył się dalszy ciąg obchodu, na który złożyły się: piękne i pełne treści słowo wstępne, wypowiedziane przez X. Skoczyńskiego, utwory muzyczne, odegrane przez orkiestrę przyjaźniacką; solo na skrzypcach (p. Koterbski); odczyt o Piusie X (ksiądz Sosin).

Na zakończenie za staraniem X. Staicha, odegrało grono amatorów teatru przyjaźniackiego obrazek sceniczny, utwór X. Staicha p. t. „Hołd Ojcu św., złożony przez wszystkie stany polskie“. Słowem pięknie u nas wypadł obchód jubileuszowy, piękny był pochód, pięknie udekorowany kościół, piękny wieczorek, tylko to nie pięknie, że nie wszyscy, którzy powinni. brali w nim udział.

Zakopane. (Kor. wł.). Jubileusz 50-letniego kapłaństwa Piusa X, obchodzony w niedzielę 22 b. m., był wielką manifestacyą katolicką całej parafii. To też mnóstwo ludu góralskiego i wszystkie stowarzyszenia miejscowe, skupione koło swych sztandarów, udały się do kościoła parafialnego najpierw na nabożeństwo dziękczynne, podczas którego wygłosił podniosłe kazanie misyonarz X. Bieniasz, a następnie na uroczysty wieczór, który się odbył staraniem komitetu jubileuszowego w obszernej sali „Morskie Oko“, bezinteresownie odstąpionej przez właściciela p. Dzikiewicza. Na wieczór złożyły się: Zagajenie przez górala Macieja Gąsienicę, podwójciego, z uczuciem wielkiem i przejęciem wygłoszony odczyt o Piusie X przez p. J. Turka, profesora szkoły zawodowej, deklamacye jego córeczki i jednej z góralek. Obrazek sceniczny „Żmuda“, odegrany przez dzieci szkolne ze zrozumieniem, a wreszcie żywy obraz, przedstawiający hołd Ojcu św. wszystkich stanów.— Dochód z tanich biletów wstępu rozdzielono na odzież dla biednych dzieci tutejszych szkół. — Wieczorem urządzona wspaniała iluminacya kościołów i domów sprawiła miły widok i wrażenie.

Olszanica pod Krakowem. (Kor. wł.) Za staraniem kierownika tutejszej szkoły pana Zawady, odbył się w naszej wiosce 22-go b. m. obchód jubileuszowy na cześć Ojca św. Dziatwa szkolna odśpiewała najpierw hymn papieski prawdziwie pięknie i uroczyście, poczem jeden z księży parafialnych przedstawił zgromadzonym w liczbie przeszło 300 włościanom i włościankom życi rys Piusa X-go ze szczególnem uwzględnieniem Jego stosunku do narodu polskiego. Nastąpiły śpiewy i deklamacye wypowiedziane przez dzieci szkolne z takiem uczuciem i zapałem że wielu do łez się wzruszyło. Nakoniec wszyscy zebrani odśpiewali na intencyę Ojca św. pieśń do Matki Boskiej, „Serdeczna Matko“.

Andrychów. (Kor. wł.) W dniu 22 b. m. staraniem komitetu obywatelskiego z X. Solakiem na czele odbył się tu uroczysty obchód jubileuszu Ojca św. Uroczystość rozpoczęła się odegraniem hejnałów z wieży kościoła parafialnego. Kościół był pięknie i gustownie przybrany zewnątrz i wewnątrz zielenią, pięknemi girlandami i chorągwiami koloru papieskiego. O godzinie 10·30 odbył się wspaniały pochód hołdowniczy po rynku. W pochodzie tym wzięły udział: dziatwa szkolna tutejszej parafii pod dozorem nauczycielstwa, rada miejska z burmistrzem hr. Bobrowskim, „Sokół“ i ochotnicza straż pożarna w uroczystych strojach, wszystkie cechy katolickie ze sztandarami, miejscowe władze, urzędnicy tkalni z dyrektorem Rottem na czele i bardzo liczna publiczność. — W czasie pochodu przygrywała włościańska kapela z sąsiedniej wsi Roczyn. Pochód przeszedł Rynek i udał się do kościoła parafialnego. Mistrzem ceremonii był p. Gutowski, naczelnik ochotniczej straży pożarnej.

Podniosłe kazanie o Ojcu św. i o znaczeniu tego jubileuszu, wygłosił X. Janas, em. proboszcz. Uroczystą sumę z asystą XX. Zielińskiego i Kasprzyka odprawił na intencyę Ojca świętego X. kan. Solak. Cała uroczystość miała przebieg imponujący i wspaniały.

Kozowa. (Kor. wł.). Za staraniem duchowieństwa oraz miejscowego Koła T. S. L. obchodzono w Kozowie w dniu 22 bm. jubileusz Ojca św. Na obchód złożyło się uroczyste nabożeństwo w kościele, gdzie podniosłe kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Dworzański oraz wieczór w pięknie przystrojonej sali czytelnianej. Słowo wstępne wygłosił ks. kan. Konarski, a odczyt o życiu i działalności papieża Piusa X. nauczyciel p. Tomczyk. Na dalszy program złożyły się produkcye chóru włościańskiego, który poprawnie odśpiewał hymn papieski. Głębokie wrażenie wywarły na obecnych dwie deklamacye dziewczątek o posłannictwie Polski i o papieżu; że pięknie wypadły, zasługą to nauczycielki p. Łukasiewiczównej. Włościanin Bajak wygłosił wkońcu odę na cześć Piusa X. i przemówił do zebranych o losach kościoła polskiego pod trzema zaborami, poczem zebrani odśpiewali pieśni patryotyczne.

Nowy Sącz. W poniedziałek 23 b. m. wieczór odbyło się tu w pałacu posiedzenie komitetu, zawiązanego w celu obchodu jubileuszu Piusa X, ułożono program tego obchodu, który będzie tu publicznie ogłoszony.

Tarnopol. (Kor. wł.). Uroczysty obchód jubileuszu papieża Piusa X. odbędzie się w Tarnopolu w dniu 6 grudnia. Obszerny komitet obywatelski, w skład którego weszli delegaci polskich towarzystw miejscowych pod przewodnictwem radcy dworu Czerwińskiego, opracował szczegóły obchodu, w którym weźmie udział młodzież szkół średnich.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę 22 po Świątkach Saturnina męczennika; w poniedziałek Andrzeja apostoła.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 16; zachód przypada o godz. 3 minut 40; długość dnia godzin 8 minut 22.

Kraków, 28 listopada.

Poseł ks. Stanisław Hanusiak, członek Zarządu polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, zaniemógł ciężko onegdaj w Porębie Wielkiej obok Oświęcimia. Chorego przewieziono do Krakowa, gdzie leczy się w szpitalu.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Dra Domańskiego, a w obecności obu wiceprezydentów miasta posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya obradowała w dalszym ciągu nad projektem budżetu na rok 1909, a mianowicie nad działem IX (zdrowotność miasta), częścią działu XI (sztuka i zabytki historyczne) i częścią działu XIV (różne) — i przyjęła je bez zmiany według przedłożenia Magistratu. Na delegatów do komisyi budżetowej wybrała sekcya: r. m. Beringera, Dąbrowskiego, Dra Domańskiego, Kosobudzkiego, Uderskiego i Judkiewicza.

Wyrok w rozprawie przeciw Dr Ludmirskiemu zapadł wczoraj wieczorem. Trybunał skazał obwinionego na 3 dni aresztu bez zamiany na grzywnę i 5 koron grzywny za przekroczenie patentu o noszeniu broni, oraz na ponoszenie kosztów postępowania i zapłacenie 100 koron za zastępstwo prawne.

Izba handlowa i przemysłowa odbędzie posiedzenie plenarne w poniedziałek dnia 30 bm o godzinie 4 po południu. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie Prezydyum. 2) Sprawozdanie z czynności biura za czas od ostatniego posiedzenia. 3) Propozycye na asesorów handlowych dla Jasła, Krakowa i Tarnowa. 4) Wybór członka państwowej Rady przemysłowej. 5) Sprawozdanie subkomitetu dla sprawy egzaminów czeladników. 6) Sprawy kolejowe. 7) Sprawozdanie o projekcie ustawy emigracyjnej. 8) Bieżące sprawy przemysłowe. 9) Wnioski, interpelacye i pisma nadeszłe do Izby.

Konkurs na monografię popularną o Juliuszu Słowackim ogłasza Zarząd Główny Tow. Szkoły Lud. Praca konkursowa ma zawierać w wykładzie popularnym dokładny, oparty na najnowszych badaniach naukowych, życiorys wieszcza, oraz charakterystykę jego twórczości w genetycznym jej rozwoju. Monografia winna być możliwie obficie ilustrowana wyjątkami z dzieł Juliusza, przyczem szczegółowemu rozbiorowi poddane być mają najwybitniejsze utwory. Książka zawierać ma 8—10 arkuszy druku (formatu wydawnictw Macierzy Polskiej we Lwowie). Termin nadsyłania rękopisów oznacza się na 15-go maja 1909 roku. Prace konkursowe winny być zaopatrzone godłem, które ma być zamieszczone także na zamkniętej kopercie, zawierającej nazwisko, imię i adres autora. Za najlepszą monografię wyznacza Zarząd Główny T. S. L. nagrodę w kwocie 500 koron. Praca nagrodzona przechodzi na własność Towarzystwa. — Skład sądu konkursowego podany zostanie później do wiadomości publicznej. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem: Zarząd Główny T. S. L. w Krakowie, ul. Floryańska 15.

Sekcya wycieczkowa Straży Polskiej postanowiła urządzić na rok przyszły dwie wycieczki do Warszawy, jednę do Poznania i jednę do Wilna.

Żydowscy „mecenasi“ zalegają zwykle salę rozpraw rządowych, zachowując się tam ze znaną arogancyą i niedelikatnością. Między innymi zabierają miejsca sprawozdawcom dziennikarskim, którzy i tak muszą się mieścić przy stole... woźnego. Wczoraj nawet przyszło z tego powodu do zajścia z niejakim Rapaportem z Podgórza, który zasiadłszy przy stole dziennikarskim nie tylko nię chciał ustąpić, ale upominającego go dziennikarza obrzucił brutalnymi epitetami. Sprawozdawcy udali się z generalną skargą do prezydenta sądu karnego, który przyrzekł zaradzić wybrykom.

Jubileusz pracy nauczycielskiej We wtorek dnia 1 grudnia obchodzić będzie dwudziestopięciolecie zawodowej pracy nauczycielskiej p. Floryan Kotowski, kierownik szkoły w Ludwinowie. Na intencyę jubilata odprawioną zostanie msza święta w kościele OO. Redemptorystów w Podgórzu o godz. 9 rano.

Egzamin z rachunkowości państwowej ogólnej i kupieckiej przed c. k. Komisyą w Namiestnictwie we Lwowie złożyli w ostatnich dniach pp.: Cieśliński Julian, Drożyńska Emilia, Dźwigalska Natalia, Jurska Kazimiera, Maciejowski Franciszek, Mitka Wincenty, Seiden Zygmunt, Śliwkówna Helena, Stankiewicz Stanisław, Stworówna Marya, Szczepańska Wiktorya, Szczerbińska Mieczysława i Żydek Stanisław, frekwentanci szkoły p. Stanisława Burnatowicza w Krakowie przy ul. Grodzkiej l. 29.

Wystawkę owoców urządza dnia 2 grudnia o godzinie 2 popołudniu w własnym lokalu (ul. Karmelicka l. 4) „Zw. Przyjaciół Drzewek“ w połączeniu z wykładem, przez jednego z pomologów, o gromadzeniu, przechowywania i hodowli drzewek z ziarna. — Liczne i piękne gatunki jabłek i gruszek rozmieszczone na wystawce z napisami i firmą właściciela czy ofiarodawcy, co stanowi zaakomitą sposobność do zareklamowania odmian i zapasów — będą później rozlosowane (los 10 hal.). Przy śpiewie i muzyce miło i pożytecznie każdy może tu spędzić chwil kilka i przyczynić się do poparcia usiłowań „Przyjaciół drzewek,“ pragnących iak najwięcej dla tej sprawy zjednać zwolenników i praktycznie przystąpić do czynu przez obsadzenie dróg drzewkami. Wszelkie zgłoszenia i przesyłki przyjmuje „Związek Przyjaciół drzewek“ ul. Karmelicka l. 4.

Ofiary ślizgawicy. Nocy dzisiejszej koń dorożki nr. 12 przejeżdżając ul. Kolejową upadł, zabijając się na miejscu. — Wskutek ślizgawicy, w ulicach asfaltowanych padają konie bezustannie, dlatego należałoby posypywać szosę piaskiem.

Ohydnego dręczenia zwierząt byli świadkami mieszkańcy i przechodnie ul. Grzegórzeckiej onegdaj popołudniu około godziny 3. — Oto na frontowym podworcu Collegium medicum odbywa się jakiś rodzaj wiwisekcyi, dokonywanych na psach, przywiązanych łańcuchami do słupa. W oczach kilkudziesięciu osób, przyglądających się temu i nie szczędzących słów oburzenia dla tego rodzaju doświadczeń, męczono biedne zwierzęta, strzelając do wielu ustawicznie z rewolweru ślepymi nabojami. Po każdym strzale zwierzę padało ogłuszone, po chwili podnosiło się, aby znów paść po strzale. Niewątpliwie w zakładach naukowych trudno obejść się bez rozmaitych doświadczeń, stanowczo jednak należy czynić je nie na publicznem miejscu, aby oszczędzić przechodniom wstrętem i oburzeniem przejmującego widoku.

Wypadek w laboratoryum. W drogueryi Henryka Stiela, w Rynku głównym w Podgórzu, laborant Henryk Gebel zajęty był przygotowaniem jakiegoś preparatu, grzejąc go na maszynce spirytusowej, nagle maszynka przewróciła się i eksplodowała, a płomienie poparzyły silnie laboranta. Gebel odniósł poważne rany na twarzy, głowie, uszach, szyi i rękach, tak, że Pogotowie ratunkowe musiało go przewieść do szpitala.

Rabunek. W szynku Kranza w Podgórzu zabawiały się dwie młode dziewczyny, z których jedna powróciła właśnie z Prus z zarobionymi tam pieniądzmi. Wkrótce spenetrowali tę okoliczność trzej murarze: Stan. Wydrych, Stan. Dyrek i Andrzej Wilk i przysiedli się do dziewcząt. Gdy już dobrze szumiało w głowach, murarze wyprowadzili emigrantkę za miasto i tu zrabowali jej zarobione pieniądze, znajdujące się w woreczku zawieszonym na piersiach.— Głównego sprawcę Wydrycha aresztowano.

Koniokrad. Gospodarz z Zielonek nazwiskiem Jakób Prochal, przybył na wczorajszy targ do Krakowa i zajechał wozem zaprzężonym w dwa konie na Rynek Kleparski. Załatwiając swe interesy, pozostawił wóz bez dozoru, — z czego nie omieszkał skorzystać złodziej. Siadł na wóz, podciął konie i galopem umknął w stronę rogatki warszawskiej. Na szczęście, sąsiad Prochali ujrzał to, popędził za złodziejem i przyłapał go opodal kościoła św. Floryana oddając w ręce policyi. Ta sprawiła, że złodziej nazywa się Jakób Hołota, liczy lat 33 a pochodzi z Mogiły. Pokazało się dalej, że jest on zawodowym koniokradem, przed kilku bowiem dniami skradł w ulicy Kopernika wóz z koniem wartości około 600 koron.

Złodzieje ryb. Nocy wczorajszej skradziono z Wisły opodal mostu podgórskiego, zanurzone w wodzie dwie skrzynie z rybami. Sprawców tej kradzieży nie wyśledzono.

W Podgórzu aresztowano znanego złodzieja Andrzeja Ziębę za kradzież ryb, wiezionych wozem ze stacyi kolejowej w Bonarce.

Z Kroniki policyjnej. Na stacyi kolejowej w Podgórzu-Płaszowie aresztowano wczoraj 18-letniego Izraela Cirkla, parobka z piekarni Jakóba Abrahamera w Prądniku Czerwonym. Cirkel sprzeniewierzywszy swemu majstrowi kwotę 150 kor. za sprzedane pieczywo, chciał wyjechać w stronę Lwowa.

W czasie wczorajszego targu, aresztowano w Rynku podgórskim 17-letniego złodzieja Andrzeja Farbańca z Zakrzówka. Operował on w kieszeniach kupujących, pieniędzy jednak przy nim nie znaleziono gdyż miał wspólnika.

W aresztach policyjnych osadzono gospodarza z Bierzanowa Jana Nowaka za awantury wyprawiane w szynku Landwirtha w Podgórzu. Chłop upiwszy się, nie chciał płacić, w dodatku zaś wybił kilka szyb okiennych.

Z Kraju.

Od posła Stohandla otrzymujemy następujące wyjaśnienie: W Nr. 506 „Głosu Narodu“ z dnia 27 listopada 1908 w korespondencyi z Sierszy powiedziano między innemi: „Boli nas tylko bardzo, że zaproszony na uroczystość naszą poseł Stohandel, tu się nie pokazał, ani na grzeczność usprawiedliwienia się nie zdobył“.

Mam zaszczyt oznajmić, że żadnego zaproszenia na uroczystość w Sierszy nie otrzymałem i dlatego, nie wiedząc o niej, przybyć ku obecnemu wielkiemu żalowi mojemu nie mogłem. Przykro mi bardzo, że się tak stało, ale winy za to chyba nikt mi nie przypisze. — Z głębokim szacunkiem Stohandel, poseł.

Morderstwo we Lwowie. Donosiliśmy już w telegramach o dokonanym we Lwowie strasznym morderstwie na osobach szynkarzy Stoffów. Dzisiejsze dzienniki lwowskie przynoszą garść szczegółów dokonanego morderstwa.

Motywem zbrodni był rabunek. Wedle wszystkich dotychczasowych poszlak, morderstwa dokonał ich parobek, Stanisław Federak. Federak liczy lat 24, pochodzi z Kułaczkowic koło Kołomyi. Morderca zbiegł i dotychczas policya niema o nim żadnej wiadomości. — Póki zbrodniarz znajduje się na wolności, prawdziwy stan zbrodni nie jest dokładnie wyjaśniony. — Wedle dotychczasowego śledztwa mniej więcej przedstawia się ona następująco: Stoff został zamordowany w nocy po godzinie 12, podczas snu. Po dokonanem morderstwie Stoffa, zamordowaną została Stoffowa w przedpokoju, dokąd uciekła, usiłując widocznie uciec wogóle z mieszkania. Przy drzwiach jednak padła pod razami zbrodniarza. Morderca godził tępem narzędziem, prawdopodobnie obuchem siekiery na co wskazują wielkie rany tłuczone, zadane ofiarom. Komisya sądowa przybyła dopiero w ośm godzin po dokonanem morderstwie, a zwłoki zamordowanych zabrano dopiero po godzinie 5 wieczór do kostnicy, gdzie odbędzie się ich sekcya. Koło domu, gdzie popełniono morderstwo, zebrały się tłumy ludu, które rozeszły się do domów dopiero po odwiezieniu zwłok do kostnicy.

Stara śpiewka. Parlamentarny klub ukraiński zapowiada w swym organie, że bez względu na to, jakie stanowisko zajmie wobec Rusinów gabinet Bienertha, klub ukraiński będzie uprawiać ostrą opozycyę. Zresztą, klub ten domagać się będzie stanowczo, by jednym z wiceprezydentów parlamentu był członek ukraińskiego klubu.

Socyalistyczne fortele. Przed kilkoma dniami odbyło się w Przemyślu zgromadzenie samoistnych kupców i przemysłowców, na którem socyalistyczny poseł Liebermann wygłosił krotochwilny referat o nowym projekcie ubezpieczenia na starość.

Zgromadzenie to zwołano afiszami. Wszyscy byli tego przekonania, że zgromadzenie zwołał odnośny wydział tow. Tymczasem ku zdziwieniu wszystkich okazało się, że wydział o tem nic nie wiedział, a tem bardziej na referenta nie powoływał wcale p. Liebermanna. Już przed zgromadzeniem pytali się członkowie wydziału jedni drugich, kto je urządza i nikt na to nie umiał odpowiedzieć. Dopiero teraz wyszło na jaw, że takiego figla wypłatał Towarzystwu p. Liebermann, który nie pytając o pozwolenie nikogo, sam na własną rękę zaprosił członków i sam się na referenta narzucił.

Wobec tego rodzaju niezwykłego uzurpowania sobie jakiejś opieki nad samoistnymi kupcami, wydział — jak się dowiadujemy — zamierza przeciw temu energicznie zaprotestować, zwołać w najbliższym czasie zgromadzenie w tej sprawie, a na referenta zaprosić kogo innego.

Z zimowej turystyki. Z Zakopanego donoszą, iż Tow. Tatrzańskie przygotowało na hali Gąsienicowej schronisko do potrzeb zimowej turystyki, a zwłaszcza dla narciarzy.

Schronisko to zostało zaopatrzone w okiennice, piec żelazny, należycie uszczelnione, papą pokryte, słowem, przygotowane na zimę. Schronisko jest zamknięte na klucz, w celu uchronienia go przed najściem pewnej kategoryi jesiennych turystów-niszczycieli, o których bezwzględności Tow. Tatrzańskie niejednokrotnie miało sposobność przekonać się. Turyści więc, którzy by chcieli korzystać z tego udogodnienia, mogą się zgłosić do biura Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem, gdzie po złożeniu kaucyi otrzymają klucz od schroniska.

Precz z pruską tandetą. Liga pomocy przemysłowej komunikuje, że nie biuro Ligi P. P., ale organizacya bojkotowa towarów pruskich i pochodzących z Rzeszy niemieckiej (Lwów, plac Smolki 4) zajmuje się podawaniem do wiadomości ogólnej adresów firm pozakrajowych, mających zastąpić towary pruskie.

Wiec publiczny pracowników związkowych stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w niedzielę, dnia 29 listopada 1908 o godzinie 10 przedpołudniem w sali obrad Galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie. Porządek dzienny: 1. Otwarcie wiecu. 2. Wybór prezydyum. 3. Referat o ubezpieczeniu pensyjnem urzędników. 4. Referat o stosunkach służbowych, kwalifikacyi i normowaniu płac urzedników stowarzyszeń związkowych. 5. Wnioski samoistne. Szanowne Zarządy stowarzyszeń związkowych prosimy o umożliwienie pp. Urzędnikom wzięcia udziału w wiecu, o ile na to stosunki służbowe pozwolą. Z poważaniem Wydział Związku stowarzyszeń zarobk. i gospod. W. Biechoński, prezes. N. Ulmer, sekretarz.

Zabór kapliczki przez ks. ruskiego. (Kor. wł.) Z Nastasowa (pow. tarnopolski) piszą nam: We wsi Maryance, stanowiącej przysiołek radykalnej gminy ruskiej Kupczyńce, zaszedł w dniu 21 listopada wypadek, który nastręcza smutne refleksye.

We wsi tej polscy włościanie, którzy są w większości, jak i ruscy zbudowali zwspólnym kosztem przed kilkunastu laty kapliczkę, w której zarówno księża polscy, jak i ruscy odprawiali nabożeństwo. przyczem nie było w tym czasie nieporozumień. Kiedy w dniu tym przybył do kapliczki ksiądz polski, Nowacki z Nastasowa, aby dzieci wyspowiadać i odprawić Mszę św., jakże się zdziwił, gdy zastał drzwi zamknięte. Począł pytać o przyczynę, którą niebawem mu odsłonięto: oto proboszcz ruski, ks. Mikitka z Kupczyniec kazał zamknąć kapliczkę przed polskim księdzem tak, że tenże bez spełnienia funkcyi religijnych do Nastasowa wrócił. Ksiądz Mikitka pragnął widocznie przywłaszczyć kapliczkę i zapomniał zapewne, że kapliczka powstała przeważnie dzięki ofiarności polskich parafian.

Z zaboru pruskiego.

Poznań. (Wybory w okręgu miedzychodzkim. — Rozprawy w parlamencie. — Epilog sprawy Kwileckich). W okręgu wyborczym parlamentarnym miedzychodzko-babimojskim w Księstwie odbędą się niebawem uzupełniające wybory do parlamentu. Ponieważ w tym okręgu ludność polska stanowi tylko 44 procent ogólnej ludności, zatem niema możności przeprowadzenia swego kandydata, polski komitet wyborczy zawarł kompromis z partyą niemiecko-centrową (katolicka) i wraz z nią postawił wspólnego kandydata w osobie X. Roenspiesa. Ze względu na to, że w okręgu tym mieszka kilkanaście tysięcy niemieckich katolików — jest nadzieja, że kandydat ten wybrany zostanie. Dotychczas reprezentował ten okręg hakatysta-rządowiec.

W parlamencie niemieckim toczyła się ostra dyskusya z powodu katastrofy w Hamm. Poseł Brejski wykazał, że przyczyną nieszczęścia był w niemałej mierze fakt, iż rząd zabrania polskim górnikom obrad w języku polskim, a tem samem informowania się w przepisach bezpieczeństwa, wydanych tylko w języku niemieckim. Kilku mowców wolnomyślnych i centrowych podzielało to zdanie i ostro atakowało rząd.

Proces o wydanie rzekomo podsuniętego dziecka, który wytoczyła Cecylia Meyer hr. Węsierskim-Kwileckim z Wróblewa przed sądem wyższym w Poznaniu, kilka razy już odraczany, po onegdajszym terminie odroczony został ponownie i to — na czas nieograniczony.

Z zaboru rosyjskiego

Żydowscy „asymilatorzy“ w Warszawie. W „Gońcu“ warszawskim czytamy: „W Warszawie znajduje się około 300 nauczycieli Żydów. Wszyscy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, są „litwakami“, t. j. Żydami rosyjskimi, nienawidzacymi wszystko, co polskie, a większość ich nie umie i nie chce mówić po polsku, aczkolwiek długie już lata przebywają w Warszawie. W chederach, gdzie obowiązuje nauka języka rosyjskiego, wykłada wielu nauczycieli, którzy przy egzaminach otrzymali z dyktanda rosyjskiego stopień nie wyższy od 2, co im jednak nie przeszkadzało uzyskać „tymczasowe“ pozwolenie na wykładanie tego języka. Charakterystycznem jest to, że i w szkołach polskich nauczycielem religii żydowskiej jest także „litwak“.

Wogóle należy zaznaczyć, że idea asymilacyi wśród Żydów, tak niegdyś popularna w Warszawie, obecnie najzupełniej tam zbankrutowała. Najwymowniejszą zaś ilustracyą „asymilacyjnych“ skłonności Żydów warszawskich jest fakt, że całym ruchem żydowskim w Warszawie kierują obecnie owi „litwacy“, t. j. Żydzi rosyjscy, nieumiejący wcale po polsku i język polski zwalczający na każdym kroku.

Obskurantyzm żydowski. W szpitalu żydowskim w Warszawie zaszedł znowu wypadek, który wywołał wielkie poruszenie w świecie żydowskim. Wdowa po zmarłym Goldsteinie oskarżyła jednego z lekarzy, że umyślnie głodził i nie dopuszczał do niego nikogo, ażeby — sobie przygotować ciekawy wypadek do sekcyi. Doktór ów wydrukował naturalnie zaprzeczenie. Obecnie jednak gazety żydowskie zaczęły drukować szereg listów, zadających kłam „zaprzeczeniu.“ Pierwszy list podpisany był zbiorowo przez kilka osób. W drugim liście jeden z działaczów żydowskich, p. Farbstein, występuje również przeciwko swemu lekarzowi, poczem opowiada, że jak mu urzędownie oświadczono w szpitalu, istniało podejrzenie, iż do choroby zmarłego G. przyłączyła się druga z powodu pobicia chorego przez posługacza!

F. stwierdza dalej, że w szpitalach chrześcijańskich nigdy się nie zdarza, aby za życia chorego lekarz wystarał się o pozwolenie na sekcyę, jak to było z Goldsteinem; że tam nigdy posługacz nie bije chorego, że stamtąd wydają chorego, gdy rodzina tego zażąda, a tu nie chciano wydać G. za życia i że w chrześcijańskich szpitalach bardziej szanują uczucia religijne chorych Żydów, aniżeli w żydowskich. Pan F. wy-

raża obawę, że z czasem wszyscy chorzy Żydzi będą woleli leżeć w szpitalu chrześcijańskim, niż w żydowskim. (!)

Zapisy na szkołę rolniczą. Centralne Tow. rolnicze w Warszawie otrzymało dwa poważne legaty na założenie szkoły rolniczej w Król. Pol., mianowicie ś. p. Seweryn Miniszewski, zapisał na ten cel 40,000 rb., a ś. p. Oktawian Juliusz Łuczycki, zapisał dom i plac w Częstochowie, wartości kilkudziesięciu tysięcy rubli.

Maryawityzm na Litwie. Krążący od pewnego czasu po Litwie wysłańcy „Maryawitów“ z Król. Polskiego, znaleźli pośrednio niespodziewanego sprzymierzeńca w księżach litwomanach, którzy powyrzucali język polski z kościołów, nie licząc się z potrzebami poważnej części swych parafian. Oto np. jaki list otrzymał „Goniec Wileński“ z pow. święciańskiego:

„W sobotę, w Swięcianach, operujący tam „ksiądz“ maryawita urządził w mieszkaniu ołtarz Matki Boskiej, zapalił przed nim świece i oznajmił, że odbywać się będzie publiczny różaniec. Zapełniła się cała „kaplica“, biegli ludzie z radością słuchać modłów polskich, których ich litwomańscy księża pozbawili. Nienawiść do litwomanów rozrosła się do takich rozmiarów, że gdy jedna kobieta chciała perswadować ludziom, aby nie szli na ten różaniec, tłum ją pobił. — Rozlegały się przytem głosy: „będziemy mieli polskie nabożeństwo, polskie śluby, chrzty i pogrzeby bezpłatne, wszyscy pójdziemy do maryawitów, a ci zdziercy niech zostają w pustym kościele!“ Żartowano przytem, że nie będzie z czego płacić najmitkom, używanym do przekrzyczania polskich śpiewów. Więc odszczepieństwo rozpoczęto jawnie, z radością, z nienawiścią do ciemiężycieli litwomańskich.

Jak dowiaduje się wzmiankowane pismo, specyalna delegacya przyszła ze Swięcian do Wikaryusza Apostolskiego w Wilnie błagać go, aby ratował parafię od przejścia na herezyę.

Ze świata.

Numizmaty i medale polskie. Świeżo wydany katalog Ottona Helbinga w Monachium zawiera 4.422 numizmaty, medale i plakaty różnych krajów i osób. W dziale rzeczy polskich znajdują się monety i medale Zygmunta Augusta, Batorego, Zygmunta III., Władysława IV., Jana Kazimierza, Michała Korybuta, Jana III., Klementyny Sobieskiej, Stanisława i Maryi Leszczyńskich, Augusta III. i Stanisława Augusta, razem sztuk 70, szczegółowo w tym katalogu opisanych.

Wszystkie te monety i medale sprzedane będą przez publiczną licytacyę, która odbywać się będzie codziennie, począwszy od 4 grudnia b. r. pod kierunkiem wzmiankowanego Ottona Helbinga w Monachium na Maximilianstrasse Nr. 13.

Zabrany kościół i... Stołypin. W Petersburgu bawiła przeszło dwa tygodnie deputacya włościan ze wsi Opole w pow. włodawskim. Na czele deputacyi stał ksiądz Chojecki. Włościanie wraz z księdzem przybyli do Petersburga w sprawie kościoła katolickiego w Opolu, zabranego w r. z. przez duchowieństwo prawosławne. Deputacya, nic nie wskórawszy w różnych dekasteryach, starała się o uzyskanie audyencyi u prezesa Rady ministrów, Stołypina. Wreszcie uzyskała odpowiedź: P. Stołypin odmówił przyjęcia deputacyi, natomiast polecił oświadczyć, że sprawę kościoła uważa za skończoną!

Wobec takiej odpowiedzi, deputacya zwróciła się do Koła polskiego, któremu złożyła wszelkie dowody i Petersburg opuściła.

Nowe polskie pismo w Kijowie. Jak donosi „Dziennik Kijowski“, zacznie niebawem wychodzić w Kijowie nowe czasopismo polskie, dwutygodnik „Głos katolicki“, który wydawać będzie X. Kawiński.

Zabójstwo oficerów w Odesie. Dzienniki rosyjskie donoszą o następującem krwawem starciu pomiędzy oficerami a policyantem w Odessie.

Porucznik Diomidow i chorąży Olejnikow, idąc ulicą usłyszeli krzyk kobiecy i zobaczyli zbiegowisko. Olejnikow zapytał stójkowego Nikołajenkę, co się stało. Stójkowy odpowiedzieć nie chciał. Tymczasem Diomidow, dowiedziawszy się, że to ten sam stójkowy bił kobietę, chciał zapisać jego numer, lecz stójkowy odwrócił się tyłem. Wtedy Olejnikow zaszedł z drugiej strony, chcąc zobaczyć numer, lecz Nikołajenko zdjął czapkę i zakrył numer, a oficerom ubliżył. Rozgniewany Olejnikow chciał czapkę odebrać, i gdy stójkowy zaczął grubiańsko wymyślać, uderzył go. Wtedy stójkowy dobył rewolweru, strzelił i zranił chorążego. Do ranionego rzucił się Diomidow, chcąc go podtrzymać, wtedy stójkowy strzelił po raz drugi i zabił na miejscu Diomidowa. Przechodzący w pobliżu urzędnik komory Moskalenko zbliżył się do miejsca wypadku. Stójkowy i do niego strzelił i przeszył mu kulą szyję. Stójkowy dał ogółem 5—6 strzałów, zanim nadbiegła policya i zaaresztowała go. Olejnikow zmarł wkrótce po przywiezieniu do szpitala.

Poróżnieni przyjaciele. Z Cetynii nadchodzi wiadomość, że panuje tam niesłychana irytacya na serbskiego króla Piotra i jego syna ks. Jerzego, a to z powodu, że ks. Jerzy bawiąc w Petersburgu miał tam opowiedzieć, iż ks. Nikita czarnogórski zażądał był od króla Piotra serbskiego 200.000 franków honoraryum za to, że syna swego Daniłę wysłał na koronacyę króla Piotra w Belgradzie celem uświetnienia tej uroczystości.

Do tej obelgi dołączyli teraz Serbowie drugą: oto Nenadowicz, wysłannik serbski, bawiący teraz w Konstantynopolu, a bliski kuzyn króla Piotra, tłómaczył się przed komitetem młodotureckim, że Serbia nie może dać komitetowi tyle, co on żąda za pozwolenie na przewożenie z Saloniki dział, karabinów i amunicyi dla wojska serbskiego, bo ogromnie wyzyskuje skarb serbski ks. Nikita Czarnogórski. Oto naprzykład teraz, za poparcie w razie wojny z Austryą zażądał od Serbii 2,000.000 franków i Serbia mu już właśnie milion wypłaciła. Tymczasem w Cetynii utrzymują, że Serbia ani grosza nie dała i że wszystko to jest wierutną blagą. To też ks. Nikita miał napisać do bawiącego w Konstantynopolu jego wysłannika jenerała Vukoticza, aby od Nenadowicza zażądał satysfakcyi.

Skarb Inkasów. W Peru zawiązało się wielkie angielskie towarzystwo, celem poszukiwania słynnych skarbów Inkasów. Jak wiadomo Inkasi, pierwotni mieszkańcy Peru, posiadali w chwili odkrycia Ameryki wysoką cywilizacyę, posługiwali się osobliwem pismem (węzłowem) przez siebie wynalezionem i słynęli z posiadania olbrzymich skarbów. Zdobywca Peru, Hiszpan Pizarro, usiłował od ostatniego władcy Inkasów Atahualpy wydobyć tajemnicę, gdzie ukryte są owe skarby, ale nadaremnie. Tradycya mówi, że ostatni Inkas rzucił cały skarb (wartości około dwóch milionów dolarów) w głębie jeziora górskiego Guabita. Obecnie zawiązane towarzystwo angielskie zabrało się więc do osuszania jeziora i udało mu się już zmniejszyć głębokość jeziora z 14 metrów do $2^1/_8$ m. Dotąd nie natrafiono na ślad skarbu, atoli wydobyto wiele cennych przedmiotów ze złota, jak koron, płyt służących za pancerze dawnym Inkasom, kielichów i innych wyrobów wielkiej wartości archeologicznej i artystycznej. Towarzystwo uzyskało już ze sprzedaży wydobytych przedmiotów 175.000 dolarów. Koszta więc prac zwrócą się prawdopodobnie w zupełności.

Z życia towarzystw.

„O zamku wawelskim“ — odczyt wygłosi w poniedziałek dnia 30 b. m. w Czytelni im. Kilińskiego T. S. L. p. Marya Bogusławska. Odczyt odbędzie się o godzinie 8 wieczorem w sali Zjednoczenia przy ul. św. Anny l. 2, II p., a ilustrowany będzie wspaniałymi obrazami świetlnymi. Wstęp dla członków Czytelni wolny, dla innych 10 hal.

W Kółku filologicznem U. U. J. w Krakowie (ul. św. Anny l. 12) będzie miał w niedzielę o godzinie 10 rano dnia 29 bm. p. M. Pollak odczyt p. t. „Panaetios i Poseidonios“.

Gal. Stow. Służby państw. w Krakowie urządza dziękczynne nabożeństwo z okazyi jubileuszu monarchy dnia 30 b. m. w kościele OO. Franciszkanów o godzinie 9 rano.

Z teatru.

„Noc listopadowa“.

Wystawienie „Nocy listopadowej“ na scenie krakowskiej będzie niewątpliwie poważnym momentem w historyi teatrów polskich. Ani jedna ze sztuk, grana dotychczas w Polsce nie nastręczała dla reżysera tyle trudności, ile ich daje potężne dzieło Wyspiańskiego. Umysł tak nawskróś twórczy, tak fantastyczny i w fantazyę nieoczekiwaną bogaty, jak umysł Wyspiańskiego stwarzał całe akty i sceny z myślą o coraz dalszych innowacyach scenicznych. W wyobraźni Wyspiańskiego technika sceny była jakby rozciągłym materyałem, z którego pomysł autorski może ulepiać dowolne kształty i dowolne przeobrażenia. Przystępując do inscenizacyi „Nocy listopadowej“ teatr krakowski musiał z całą odwagą podjąć się wprowadzenia choćby w części tych śmiałych innowacyj, o których marzyła myśl poety. Innowacye te rozpoczynają się od techniki dekoracyjnej, a kończą na sposobach reżyserskich sharmonizowania w jedną całość: rzeczywistości i marzenia, tych dwóch pierwiastków, z których utkana jest treść „Nocy listopadowej“.

Wielką pomocą dla reżyseryi p. Solskiego i Sosnowskiego była okoliczność, że fundament wystawienia: dekoracye ustalono już za życia Wyspiańskiego. Dekorator teatru, art.-malarz p. Spitziar skomponował już przed trzema laty szereg modeli, które w zmniejszonej skali wyobrażały całość i szczegóły każdego obrazu. Wyspiański wyraził najzupełniejsze z nich zadowolenie i aprobował je.

W maju r. b. dyrektor Solski wraz z dramaturgiem teatru p. Siedleckim przystąpili do ustalenia tekstu scenicznego dzieła. Praca ciągnęła się przez cały miesiąc. Pokonać bowiem należało ogrom wątpliwości historycznych i reżyserskich tak częstych w dramatach Wyspiańskiego, a do których klucz pozostawał zazwyczaj przy autorze. Przy pracy swej korzystali też z cennych uwag dra Adama Chmiela, który w pamięci swej przechował nie jedną uwagę poety z okresu pisania „Nocy listopadowej“.

Równocześnie przystąpiono do przygotowania strony kostyumowej. W „Nocy listopadowej“ występują, jak wiadomo, tłumy wojska. Teatr krakowski postanowił przeprowadzić z całą ścisłością autentyczny styl umundurowania, pod tym względem teatry polskie nie stają na wysokości zadania i w niejednym szczególe grzeszą przeciw wierności historycznej.

Aby plan swój przeprowadzić z możliwą sumiennością, dyrekcya teatru zwróciła się do znanego autora „Wojska polskiego“, pana Bronisława Gembarzewskiego. Artysta z całą gotowością uczynił zadość prośbie dyrekcyi i nadesłał kilkadziesiąt modeli dawnych mundurów, kapeluszy, broni, oznak oficerskich i t. d. Ponadto kostyumer p. Rozwadowicz zwiedził zbiory prywatne p. Gembarzewskiego, by wszelkie możliwe szczegóły kroju zbadać na cennych, bo autentycznych wzorach.

Od początku bieżącego sezonu, repertuar teatru układany był w ten sposób, by malarnie i pracownie krawieckie mogły się bez przerwy oddać pracy nad „Nocą listopadową“. Przygotowania trwały w gorączkowem tempie przez trzy miesiące. Przed tygodniem wystawa została ukończona. Dziewięć zmian dekoracyjnych, przedstawiających: korytarz, szkołę podchorążych, salon belwederski, pomnik Jana Sobieskiego w Łazienkach, wnętrze teatru „Rozmaitości“ w Warszawie, ulicę Dziekankę, pałacyk Stanisława Augusta w Łazienkach, teatr grecki w Łazienkach, wreszcie Aleje Ujazdowskie — oto poszczególne obrazy pędzla p. Spitziara.

Kostiumernie teatralnie przygotowały sto kilkadziesiąt nowych mundurów i strojów cywilnych, kapeluszy wojskowych, płaszczów etc. Obok tego autentyczne rekwizyta, jak armatury szkoły podchorążych, ściśle historyczna broń wojska itd.

Przed dwoma tygodniami rozpoczęto próby, które kończą się w sobotę rano...

Wszystkie dziesięć scen, z których składa się „Noc listopadowa“, będą przedstawione z możliwym pietyzmem dla autora. Poczyniono tylko niezbędne skróty, które zresztą akceptował sam autor.

Z Rady państwa.

Posiedzenie jubileuszowe.

Wiedeń, dnia 28 listopada.

Wiedeń. Nadzwyczajne posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. 1. Gabinet zjawił się w komplecie. Posłowie przybyli we frakach. Gdy prez. Weisskirchner, otworzywszy posiedzenie, dał znak, że chce zabrać głos, powstali wszyscy posłowie z miejsc.

Prez. Weisskirchner przemówił w te słowa:

Wysoka Izbo!

Zgromadziliśmy się dzisiaj na nadzwyczajną, godną przekazania pamięci uroczystość. Za parę dni JC. Mość nasz cesarz i pan kończy 60 rok rządów. Dwa pokolenia ludzkie złożyły się do grobu od tego dnia 2 grudnia 1848, w którym JC. Mość wstąpił na tron. Niestrudzony, pełen siły twórczej oczekuje nasz ukochany panujący tego dnia, w którym ludy złożą mu hołd w tę uroczystość jubileuszu rządów. Historya Austryi zapisze fakt, że cesarz Franciszek Józef ucieleśnił wielką nowożytną myśl państwową opartą na ustawie współdziałania ludów w rządzeniu Austryą. Szczęśliwy los sprawił, że ten monarcha doprowadził do końca rozszerzenie prawa wyborczego, które odpowiada ideałom każdej rozsądnej historycznej myśli, a w tych latach było dla nas wielkim i ważnym rezultatem rozwoju pod względem swobód obywatelskich. Ten przyjazny los dał nam serdeczną radość, że możemy temu wzniosłemu monarsze w tym jedynym dniu jubileuszu złożyć żywe, płynące z całego serca entuzyastyczne podziękowanje.

Wysoka Izbo! Pełne zmian czasy przeżył nasz cesarz. Nie zawsze szczęście i promienie słoneczne przyświecały jego monarszemu życiu. Niejedna troska o państwo obarczała go, a w jego życiu ludzkiem los złowrogi niczego mu nie oszczędził. A przecież zawsze zachował cesarz ufność w Boga i miłość dla swoich ludów. Doświadczenie daleko sięgające było mu zawsze przewodnikiem i wysokie poczucie obowiązków, które odziedziczył po swoich przodkach, po swoim domu, który przecie tysiącletnią ma historyę, a które on zawsze niezmordowanie w czyn wprowadzał, nadały pewność jego czynnościom, a jego życiu i twórczości wytrwałość, która jego charakteryzuje i wzniosły jego umysł.

Dziś wszystkie ludy wiedzą, czem jest i dlatego czczą cesarza Franciszka Józefa I, czczą to, czego dopiął, co przeżył jako człowiek i to co w życiu dokonał.

Szanowni Panowie! Znajdźcie w sercach waszych, wraz ze mną, odczucie dla tego rzadkiego zrządzenia, które przez 60 lat utrzymywało naszego cesarza na jego troskami otoczonym tronie. Pozwólcie wyrazić nam gorącą podziękę serc waszych dla niego, serc, które razem z nim biją. Pozwólcie nam zanieść podziękę ludów.

Niechaj Opatrzność naszego wzniosłego monarchę, tę postać wśród książąt świata, która sama dla siebie cześć nakazuje, zachowa jeszcze długie lata na pomyślność tego państwa, na pomyślność jego ludów. Niechaj spływa na niego najobfitsze błogosławieństwo aż po najdalsze dni, niechaj szczęście i pokój będą mu w udziele. Wszystkim nam jest wspólne uczucie czci dla cesarza. Zgadzamy się w przywiązaniu dla niego i dla wspólnego domu cesarskiego. Wzywam was Panowie, abyście ze mną razem wznieśli okrzyk: Najmiłościwiej panujący nam cesarz Franciszek Józef I niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!

Posłowie wznieśli z entuzyazmem po trzy razy okrzyk: Niech żyje!

Prezydent Weisskirchner: Przychyliliście się Szanowni Panowie do moich wywodów. Proszę więc o upoważnienie, aby prezydyum i biuro Izby pełne czci życzenia szczęścia i błogosławieństwa przesłało monarsze z okazyi jubileuszu. (Oklaski w całej Izbie).

Izba udzieliła tego zezwolenia i na tem posiedzenie zamknięto.

Nieobecni.

Wiedeń. (T. wł.) Dzisiaj o godz. 1 odbyło się uroczyste posiedzenie Izby posłów, celem złożenia hołdu jubileuszowego Monarsze. Wszyscy posłowie zjawili się we frakach i czarnych krawatach. Absentowali się (rozmyślnie) posłowie socyalno-demokratyczni, wolnomyślni Niemcy, wszechniemcy i część Rusinów-Ukraińców.

Narodowi demokraci.

Wiedeń. (T. wł.) Frakcya narodowo-demokratyczna Koła polskiego wybrała ponownie na prezesa Dra Germana a wiceprezesami X. Kopycińskiego i Dra Ptasia.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 27 listopada.)

Hołd urzędników.

Wiedeń. W sali ceremonialnej Burgu odbył się dziś hołd czynnych urzędników państwowych. Przybył minister-prezydent Bienerth z ministrami i kierownikami ministerstw, najwyżsi urzędnicy, szefowie krajów wraz ze swoimi urzędnikami, najwyżsi urzędnicy trybunału z zastępcami urzędników sądowych wszystkich krajów koronnych, kierujący urzędnicy wszystkich ministerstw, zastępcy Rad szkolnych, władz naukowych wszelkiej kategoryi i t. d. Deputacye liczyły mniej więcej **800 osób**, z tych połowa należała do ministerstw; bardzo liczne były deputacye krajów koronnych z namiestnikami i prezydentami krajów na czele. O godz. 11 zjawił się cesarz witany okrzykami: „niech żyje!“ Prezydent Bienerth wygłosił mowę, na którą cesarz odpowiedział, poczem odbyło się „cercle“.

Wiedeń. Minister prezydent Bienerth podczas składania hołdu urzędników, powiedział w ich imieniu, że urzędnicy oddawna trwają w przywiązaniu do osoby panującego, że uważali oni zawsze za swój obowiązek według najlepszych sił służyć monarsze, który dla nich był wzorem i wcieleniem cnót. Mowca wskazał na dobrodziejstwa, wyświadczone przez monarchę urzędnikom i ponowił uroczystą przysięgę niezłomnej wierności, pracy i wypełniania obowiązków.

Cesarz odpowiedział, wyrażając radość z tego, że przypadło mu w całej pełni szczęście znachodzić wierne sługi, którzy oddani, państwu — oddani są także osobiście panującemu, którzy podnosili historyczną sławę urzędników austryackich. Pierwszą zasadą działania urzędników państwowych musi być ustawa i znowu ustawa. Czemś innem jest życie stronnictw; urzędnicy powinni opierać się zawsze o ustawodawstwo. Wszystkim ludom Austryi w równej mierze otwartym jest dostęp do służby publicznej. Urzędnicy muszą i powinni być synami swoich ludów, które nie zapominając o swojej przynależności narodowej powinni pamiętać zawsze o tem, że urząd nigdy nie może być stronniczym, i że nie uczucia narodowe lecz waśnie narodowe muszą ustępować na drugi plan wobec poczucia obowiązku urzędniczego. Urzędnicy austryaccy będą zawsze dla ludów ostoją, dla państwa dobrymi sługami i wiernymi pomocnikami cesarza i jego następców.

Przyjęcie u min. Abrahamowicza.

Wiedeń. Minister Abrahamowicz z małżonką, podejmowali wczoraj członków polskich deputacyi hołdowniczej szlachty i deputacyi urzędniczej. Przyjęcie było świetnem i miało przebieg ożywiony. Zjawili się między innymi także: prezydent ministrów Bienerth, kierownik ministerstwa skarbu Jorkasch-Koch, b. ministrowie: Biliński, Dzieduszycki, Jędrzejowicz, Korytowski, Madejski, Piętak, marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, ks. Liechtenstein, arcyb. Bilczewski, bisk. Czechowicz i inni.

Nowe starcia w Pradze.

Praga. (T. wł.) Dziś w południe przyszło tu do wielkich zaburzeń z okazyi „bummlu“ niemieckich studentów. Szczegółów brak.

Zbytnia pewność siebie.

Zagrzeb. (T. wł. Z Cetynii donoszą, że Czarnogóra pewną jest odszkodowania terytoryalnego. Umacniają ją w tej pewności doniesienia z Londynu, że widoki Serbii i Czarnogóry co do powiększenia granic są bardzo pomyślne:

Cetynia. (Tel. wł.). W tutejszych kołach rządowych utrzymują, że żądanie Czarnogóry co do terytoryalnej kompensaty w Hercegowinie nie może być dla Austryi niespodzianką, gdyż kwestya odstąpienia Czarnogórze okręgu Splitt była już dawno przedmiotem pertraktacyi z Austryą, które jednak miały charakter osobisty. Obecnie, po aneksyi Bośni i Hercegowiny kwestya ta stała się aktualną i Czarnogóra nie może od swych żądań odstąpić.

Upor Turcyi.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola: Z rozmowy z sułtanem, ambasador niemiecki ofiarował pośrednictwo Niemiec w sprawie sporu między Turcyą a Austro-Węgrami. Sułtan powtórzył tę propozycyę wielkiemu wezyrowi, ten jednak odmówił zadośćuczynieniu tej propozycyi i nie chce słyszeć o porozumieniu, póki nie będzie miał gwarancyi finansowego odszkodowania. Minister spraw zagranicznych został także o tej propozycyi Niemiec powiadomionym.

Nowa pożyczka Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Przedłożenie o pożyczce przyjdzie pod obrady na tajnem posiedzeniu. To przedłożenie zawiera żądanie **300 milionów rubli** na pokrycie krótkotrwałej pożyczki, której termin płatności upływa w lutym następnego roku i **150 milionów** rubli na nadzwyczajne wydatki, reszta pożyczki zaś obróconą zostanie na dyferencyę kursu.

Walka o konstytucyę w Persyi.

Londyn. Jak biuro Reutera donosi z Teheranu, mimo cofnięcia proklamacyi szacha, tekst jej roztelegrafowano na prowincyę prawdopodobnie w zamiarze wzmocnienia agitacyi reakcyjnej. Tekst oficyalnego oświadczenia został przez ministra spraw zagranicznych wręczony osobiście angielskiemu ambasadorowi i rosyjskiemu zastępcy. Równocześnie dano zapewnienie, że parlament będzie zwołanym w formie **przystosowanej do stosunków w Persyi; zgodnie z postanowieniami islamu.** Ta wspólna zamierzona akcya obu poselstw wywołuje w reakcyjnych kołach wielki niepokój. Fakt, że nota protestu została podpisaną wspólnie przez angielskie i rosyjskie poselstwo i poselstwa nie wręczały osobnych not, uważany jest w kołach reakcyjnych za przekonywujący, acz nie miły dowód, solidarnego porozumienia między obu poselstwami, które to porozumienie pragnęłyby koła reakcyjne zachwiać.

Teheran. Biuro Reutera donosi, że wojska które wysłano w ekspedycyi do kraju na zachód od Morza Kaspijskiego zostały **odparte przez ludność i poniosły wielkie straty.** W powrocie do Teheranu dopuszczały się te wojska grabieży.

Konstytucya w Chinach.

Petersburg. Nadszedł tu tekst projektu **chińskiej konstytucyi.** Pierwsza część dotyczy prerogatyw panującego. Panowanie obecnej dynastyi ma trwać po wsze czasy. Panujący ma prawo inicyatywy w ustawodawstwie. Bez zatwierdzenia monarchy ustawy nie mają mocy. Panujący otwiera i zamyka parlament. Wmieszanie się parlamentu do spraw administracyjnych jest niedozwolone. Cesarz jest głównodowodzącym wojska i floty. Parlament nie ma wpływu na sprawy wojskowe; cesarz wypowiada wojny, zawiera pokój, wydaje zarządzenia i ostatecznie w nagłych wypadkach może ograniczyć wolność ludności. Druga część dotyczy praw ludności. Wolność słowa, prasy, zgromadzeń i zjednoczeń jest w obrębie ustawowych granic zagwarantowana. Część trzecia dotyczy parlamentu. Parlament ma tylko prawa doradcze, a niema władzy ustawodawczej i może się zajmować tylko sprawami państwa. Rozpada się on na dwie Izby, o których wyborze jest mowa w czwartej części projektu. Oddawanie głosu jest tajne. Dalsze wypracowanie konstytucyi pozostawione jest na przyszłość. Nadto na próbę ma być wypracowany pierwszy budżet państwowy, zaś w r. 1916 rozpisane będą wybory do Izby niższej i wyższej.

Z powodu uszkodzenia linii telefonicznej między Krakowem a Wiedniem, nie otrzymaliśmy po godzinie 3 dalszych politycznych wiadomości.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 28 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	616	50	Gal. Tow. karp. nar.	528	—
węg. „ „	716	25	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	282	50	Renta majowa	94	50
Unionbanku	518	50	Austr. renta. kor.	94	45
Länderbanku	416	—	Węg. „ „	—	—
Bankvereinu	499	50	5½ l. Listy T. kr. z.	92	—
Bodencredit	1015	—	4 Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	561	—	4 „ „ „	99	90
Kolei państw.	662	50	5 „ „ „	110	—
„ południowej	103	50	4% „ „ kraj.	93	05
„ Elbethal	443	—	4 „ „ „	99	90
„ północnej	4990	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	538	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	623	—	4 Poż. m. Lwowa	92	—
Rima Muranyi	506	50	Losy tureckie	168	25
Prag. Tow. żel.	23	67	Marki	117	15
Fabryki broni	592	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	341	—	Rosyjska pożyczka	96	60

Żołądek

wzmacniają, trawienie ułatwiają, zgagę, wzdęcia usuwają, łagodnie przeczyszczająco działają nam Fellera pigułki rabarbarowe z marką „Elsa-Pillen". 6 pudełek franko 4 K. Sprowadzać od E. V. Fellera w Stubicy, Elsapl. nr. 50 (Kroatien)

Karol.

Moczenie w łóżku

Natychmiastowe wyleczenie **zapewnione.** Objaśnienia bezpłatne. Podać wiek i płeć. Świetne pisma dziękczynne. Środek polecany przez lekarzy. 1186 50—4

INSTYTUT „SANITAS"
VELBURG P. 46 BAWARYA.

Zarobek

dla wszystkich zawsze i wszędzie daje jedynie

‚BYT'

Przedsiębiorstwo wyrobów trykotowych WE LWOWIE, ul. Krasickich L. 14. przez pracę **na płaskich lub okrągłych maszynach** najnowszych systemów.

Nauka bezpłatna we Lwowie i na prow. | **Ulgi w spłatach.** Żądajcie wyjaśnień.

Ogrodnik

zdolny dobrze polecony, znajdzie umieszczenie od 1-go Stycznia 1909. Zarząd Dóbr Kolbuszowa. 1349 3—1

Futro męskie

używane, w dobrym stanie **do sprzedania.** Ulica Siemiradzkiego Nr. 7. II. piętro, drzwi na prawo. 1354 3—1



Gotowa pościel

w czerwonych wsypach, dobrze napełnionych 1 piernat 180 cm. długi 116 cm. szeroki kor. 10·—, kor. 12·—, kor. 15·—, i kor. 18·—, 2 metry długi, 140 cm. szeroki kor. 13·—, kor. 15·—, kor. 18·—, kor. 21·—. 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka kor. 3, kor. 3·50 i kor. 4·—, 90 cm. długa, 70 cm, szeroka kor. 4·30 i kor. 5·30. Uszycie areszt, według dowolnie podanej mary. 3 dzielne materace włosienno na 1 łóżko po kor. 27·—, lepsze kor. 33·—. Wysyłka franco za pobraniem od kor. 10·— wzwyż. Wymiana i zwrot za potrąceniem porta dozwolone.

BENEDIKT SACHSEL, Lobes Nr. 958 bei Pilsen, Böhmen.

Dnia 27/XI, pomiędzy wsią Czyżyny a Bieńczyce wieczorem

zginął pies

brązowy w białawe centki, kurtyzowany (Rolf), obróża stalowa z napisem: Kijak Rynek. Pies rasy „Stichelhaar" z czeskim. Znalazca otrzyma 50 kor. Jerzy Matejko. Zesławice pod Krakowem, 1367

♥♥ ZAWIADOMIENIE ♥♥

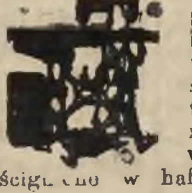
Fabryki wyrobów miodowych, cukrowych, ◆◆ czekoladowych i herbatników. ◆◆

Celem uniknięcia nieporozumień a to spowodu zwiększonego ruchu **na św. Mikołaja i Boże Narodzenie,** gdyż wobec obniżenia w kilku cukierniach swoich wyrobów **oznajmiam że moje wyroby nie uległy żadnej zmianie,** tj. w cenie, wykonaniu, dobroci, jakoteż w wielkości. Zarazem składam podziękowanie Szan. P. T. moim odbiorcom za łaskaw. uznanie moich wyrobów.

Z poważaniem **M. M. URBAŃSKI**
Kraków, Franciszkańska 1.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek l. 18



poleca swe znakomite przehafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane maszyny do szycia i do haftu którym żadne inne dorównać nie mogą. Niezrównane w szyciu i niedościgłone w hafcie. Żądajcie cenników.

NAJLEPSZE HYGIENICZNE PARYSKIE

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH — POLECAJĄ

Reim i Spółka

Kraków, Rynek Główny Linia A B.

CENNIK DARMO WYSYŁAM

Cierpiącym na

Reumatyzm i gościec

udzielam bezpłatnie i chętnie listownych objaśnień w jaki sposób zostałem wyleczony z moich męczących, uporczywych dolegliwości.

Monachium, Kurfürstenstr. 40 a.

Karol Bader

Zmiana lokalu

Pracownia sukien damskich i szkoła kroju p. f.

„FLORA"

została przeniesioną z ul. Podwale l. 10. na ul. Sławkowską l. 11. II piętro front.

SINGERA „66"

najnowsza najznakomitsza maszyna do szycia.

SINGERA

maszyny nabyć można we wszystkich naszych składach.

Singer Co. Tow. akc. maszyn do szycia.

Kraków, ul. Szpitalna l. 40.

Filie we wszystkich większych miejscowościach.



Mają Pani dzieci już kotwiczną skrzynkę budowlaną? Jeśli mają, to prosimy czemprędzej zażądać od podpisanej firmy najnowszego cennika skrzynek budowlanych, aby łaskawa Pani **mogła w spokoju wybrać następną skrzynkę dopełniającą** a potem ją kupić w najbliższym handlu z zabawkami. **Jeśli Pani dzieci** nie mają jeszcze żadnej kotwicznej skrzynki budowlanej, albo jeśli posiadają przez pomyłkę skrzynkę **bez ochronnej marki „Kotwicy", a więc naśladownictwo,** wtenczas **nowy cennik** jest podwójnie ważnym dla łaskawej Pani, gdyż zawiera on najdrobniejsze szczegóły o każdej

kotwicznej skrzynce budowlanej

i umożliwia łaskawej Pani wybrać w zupełnym spokoju najodpowiedniejszą skrzynkę dla swoich dzieci. W każdym razie prosimy w własnym interesie zapamiętać, że tylko **skrzynki, opatrzone ochronną marką kotwicą,** są od

przeszło ćwierć wieku



doświadczonym Richtera oryginalnym fabrykatem, wszystkie zaś inne tylko **naśladownictwem.** W tym bogato ilustrowanym cenniku opisane są także kotwiczne skrzynki mostowe, kotwiczne układanki, jako to kulisto-mozaikowe zabawki „Meteor" itd., które tak samo rozpoznać można po fabrycz. m. **Kotwicy.**

F. A. Richter & Cie., Król. nadw. i zamiejsc. dostawcy.
Kantor i skład: I Operngasse 16. **Wien,** Fabryka: XIII/1 Hietzing.
Rudolstadt, Norymberga, Olten (Szwajcarya) Rotterdam, St. Petersburg, New York.

Kto lubi muzykę, niech zażąda także cennika sławnych Imperator-instrumentów muzycznych i aparatów mówiących.

RENTOWNE, WYGODNE I TRWAŁE ZAJĘCIE DOMOWE.

ODLEGŁOŚĆ — NIC NIE ZNACZY. NAUKA BEZPŁATNIE!

15 Koron i więcej osiągniecie tygodniowo przez prosty wyrób gotowego towaru dla naszej firmy. Materyał surowy dostarczamy za darmo.

35 Koron i więcej można zarobić tygodniowo przez wyrób i sprzedaż przedmiotów na patentowanej maszynie ‚Slavia' do robót trykotowych.

Żądajcie natychmiast we własnym interesie wyjaśnień.

Fabryka wyrobów trykot i pończoch. — Specyalny handel dla maszyn do plecenia.

Lîbal i Ska, Praga. Zajestr. Towarz. Handlowe, Vodickova ulica 25.

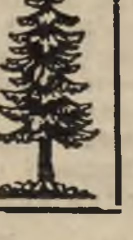
JEDYNY TEGO RODZAJU HANDEL.

ZMIANA LOKALU!

Magazyn wyrobów jubilerskich

Wiktora Czaplickiego

istniejący od 20 lat w Rynku głównym Nr. 7 **przeniesiony został do Sukiennic Nr. 1,** vis a vis kościoła św. Wojciecha i poleca swój skład wyrobów złotych i srebrnych w najnowszych fasonach. Przyjmuje zamówienia, reperacye i zamiany. Największy wybór pierścionków zaręczynowych. Na składzie zegarki złote i srebrne z najlepszych fabryk szwajcarskich, srebro do wypraw ślubnych gotowe na składzie.



ALPEJSKIE CUKIERKI SOSNOWE

PICEA.

1268 15—3

Najlepszy i najtańszy środek na kaszel

1 pudełko 20 halerzy. — Do nabycia w Krakowie, w aptekach:

Dr. Karol Hausmann. M. Proń, ul. Grodzka. Ignacy Lesikowski, na Kleparzu. Wiktor Redyk, Mikołajska. Ludwik Rosenberg, ul. Krakowksa. Konstanty Wiszniewski, ul. Floryańska 15. Drogueryе Arnold Reifer. Ant. Pachucki, Plac Matejki 3. — **W Nowym Sączu:** Apt. A. Jarosz. S. Nowakowski. — **W Radomyślu:** Apt. Z. Sobolewski. — **W Tarnowie:** Apt. A. Adler. Ign. Reich. Józef Sokalski. Drog. Ludwik Brach. A. Nicicyi. **W Bochni:** Apt. F. Göttinger

MAGAZYN MEBLI

I ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY w Krakowie, Floryańska 36.

Kajetana DUDZIAKA

poleca wszelkiego rodzaju meble, portyery, firanki, kapy i t. p.

Także i w tym roku, otrzyma każdy czytelnik, powoławszy się na to ogłoszenie jako premium gwiazdkowe poniżej wymienione przedmioty.

Szklana ozdoba na drzewko 1908.



Wysyłam za pobraniem tylko najgustowniejsze, prawdziwie wspaniałe zestawienia najmodniejszych przedmiotów. Czysto srebrne i matowe przedmioty jedwabne jako podarki gwiazdkowe, złote i srebrne zegarki, dzwonki gwiazdkowe, beczułki szklane, lampy srebrne, baloniki srebrne, srebrne orzechy szklane, czopki szklane, wspaniałe ptaki rajskie, trąbki, puzony, kule odbijające światło, kule srebrzyste z malowidłami, owoce szlachetne, węże, prześliczne wierzchołki na drzewko, patent. lichtarzyki, włosy anielskie i wiele innych cudownych nowości.

Każdy zamawiający otrzyma jako podarek wspaniałego Pana Jezusa ż ruch. skrzydłami szklanemi, wielkie pudło z 50 świeczkami i potrzebnem drutem brylantowo-perłowym zadarmo jako dodatek.

Sortyment I, 300 sztuk K. 6·50, Sortyment II, 180 sztuk K. 3·90.

Zbiorowe podarki gwiazdkowe 1908.

Dla chłopców (Sortyment 1): ulubioną zabawkę dla dzieci każdego wieku 1 pociąg kolejowy na 4 szynach samoidący, do naciągania, 1 politurowany karabin o głośnym strzale, bez niebezpieczeństwa, 1 eleg. książkę z bajkami z kolor. obrazkami, 1 wielkie pudło z malowanymi żołnierzami, 1 wielkie pudło z gł. wartą, 1 wielkie pudło prześlicznej trzody, 1 liczydło, 1 pancernik ruchomy z armatą do strzelania, 1 dwukonny wóz amunicyjny, ruchomy, 1 muł z wozem, ruchomy, 1 wóz artyleryjny, dwukonny, z armatą ruchomy, razem 27 sztuk za całkiem niską cenę **K. 3·90.**

Dla dziewcząt (Sortyment 2): wielką elegancką lalkę z ruchomymi członkami, 1 doskonały piecyk kuchenny, 1 wielkie pudło z naczyniem kuchennem, 1 wielkie pudło z politurowanemi mebelkami, 1 wielkie pudło z barankami, 1 wielką książkę z bajeczkami o kolor. obrazkach, 1 liczydło, 1 dziecinny gramofon grający, 1 gołębnik z ruchomymi ptakami, 1 zabawka pierścieniowa, ruchoma, 1 wóz do czyszczenia ulic z ruchomą miotłą do zamiatania, razem 28 sztuk, za całkiem niską cenę **K. 3·90.**

Dla chłopców (Sortyment 3): 1 zachwycający model maszyny parowej, do opalania, z wentylem bezpieczeństwa, 1 latarnia magiczna z obrazami, najulubieńsza zabawka dla dzieci, 1 pociąg na szynach, samoidący, z przyrządem zegarowym do naciągania, 1 całkowity komplet narzędzi stolarskich, 1 liczydło, 1 skrzypce ze smyczkiem, 1 sklep kupiecki przepysznie wykonany, 1 wielkie pudło z pięknie malowanymi żołnierzami, 1 zegarek chłopięcy, ruchomy, 1 piórnik, 1 książka z bajkami z kolorowanymi obrazkami, 1 parowiec ruchomy, 1 automobil sanitarny, ruchomy, 1 wóz transportowy dla bydła, ruchomy, 1 posługacz z wozem, ruchomy, 2 błazny rzucający kule, 1 automobil ciężarowy, ruchomy. Razem 28 sztuk, za całkiem niską cenę **K. 7·90.**

Dla dziewcząt (Sortyment 4): 1 mówiąca 40 cm. wysoka, olbrzymia lalka z oczami zamykającemi się, stoi, siedzi i daje się myć, 1 latarnia magiczna z wielu obrazami, funkcyonująca bez zarzutu, 1 kolejka metalowa, z 3-ma wielkimi wagonami osobowymi, 1 wielkie pudło z ulubionemi zabawkami do piasku, 1 gra domino, 1 wielki metalowy piec do gotowania, 1 wielkie pudło z naczyniem kuchennem, 1 liczydło, 1 piórnik, 1 wielka książka z bajkami z kolorowymi obrazkami, 1 zegarek goldinowy dla dziewcząt, 2 tańczących murzynów, 1 automobil pocztowy, ruchomy, 1 wóz z koniem, ruchomy, 1 papuga i kogut walczące, ruchome, 1 ostatnie przejście, ruchome, 1 pański automobil, ruchomy. Razem 33 sztuk za całkiem niską cenę **K. 7·90.**

Cudowne świeczki na drzewko z efektownym brylantowym deszczem, bez zapachu, dymu i niebezpieczeństwa. 12 sztuk 30 hal., 36 sztuk 85 hal., 72 sztuk K. 1·60.

1 wielkie pudło ze 140 sztukami najlepszych **Wiedeńskich ciastek na drzewko** K. 3·50 lub 280 mniejszych sztuk.

Wolno biegnąca, samochodząca i tańcząca lalka, ze sprężyną zegarową do naciągania, z lokami, K. 2·80, śpiąca i mówiąca, olbrzymia lalka, z paryską główką z lokami K. 3·—, Paryska lalka „Bebe", olbrzymia, najgustowniej ubrana K. 4·—, 6·—, 8·—, w jedwabnej sukni K. 10: — Model maszyny parowej, kompletny, I wielkość K. 2·50, II wielkość K. 4·—, III wielkość k. 8. — Latarnia magiczna wraz z obrazami I wielkość K. 2·—, II wielkość K. 4·—, III wielkość K. 6·—. Pociągi na szynach, samoidące, z kluczem do naciągania I wielkość K. 1·80, II wielkość K. 4·—, III wielkość K. 8. — Każde zamówienie ponad 15 kor. które nadejdzie przed 15 grudnia, otrzyma dodatkowo wspaniałe dzwonki na drzewko bezpłatnie. — Wysyłka za pobraniem, jak długo zapas starczy.

Exporthaus H. Auer, Wien, I., Wipplingerstr. 15|18.

(Firma chrześcijańska). 1361 3—1

Wasz żołądek

trawi źle, czujecie się chorymi.

Przeczytajcie następujące wiersze: Skutecznym środkiem, z wybieranych, najlepszych ziół leczniczych starannie przyrządzonym, pobudzającym apetyt, przyspieszającym trawienie i lekko odprowadzającym, który usuwa i łagodzi znane następstwa nieumiarkowania, nieodpowiedniej dyety, zaziębienia, siedzącego trybu życia i przykrego zatwardzenia n. p. zgagę, odbijanie się, nadmierne tworzenie się kwasów i kurczowe boleści jest **Dra Rosa Balsam żołądkowy** apteki B. Fragnera w Pradze.

Ostrzerzenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawcy Dworu

„pod Czarnym Orłem" PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. (1138

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Cała flaszka 2 kor., pół flaszki 1 kor.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 2 wielkie fl. kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyi monar. austro.-węgier franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

Jeśli kaszlesz,

masz chrypkę, ciężko oddychasz, jeśli się w nocy pocisz, jeżeli jesteś zaflegmiony, jeżeli jesteś zakatarzony, jeżeli uczuwasz ból



w piersiach, to świadczy, żeś się zaziębił lub nabawił influenzy — lecz te symptony mogą mieć także poważniejsze znaczenie; jest zatem bardzo wskazanem, zabezpieczyć się przed dalszem postępowaniem choroby. Do tego celu służy przez wielu lekarzy zalecany środek domowy Örkeny'ego miód lipowy, (Syrop) Masy pism dziękczynnych poświadczają dobroczynny skutek.

Flaszka próbna Örkeny'ego miodu (syropu) lipowego kor. 3·—, wielka kor. 5·—.

3 flaszki wysyła się za kor. 15 opłatnie a mianowicie za pobraniem, lub poprzedniem nadesłaniem kwoty.

Wyłączny skład dla Austro-Węgier:

‚Apostel-Apotheke' Budapeszt

Josefsring 64, Depot 26.



Grand Prix na wyst. światowej w Paryżu 1900

Kwizdy fluid restytucyjny

Woda do mycia koni. Cena flaszki K 2·80

Przeszło 40 lat w stajniach dworskich i wyścigowych w użyciu, dla wzmocn. przed i po wielk. biegach przy stwardn. stawów itd. czyni zdolnym konia do nadzwyczajnych biegów treningu.

Kwizdy fluid restytucyjny jak ochronny winieta i opakowanie one zastrzeżone. — Prawdz. tylko obok umieszczoną marką ochronną II b. w aptekach i drogueryach ustr. cenniki darmo i opłatnie.

Skład główny: **Franz Joh. Kwizda** c. i k. austro-węg. król. rum. książ. bułg. Dost. Dwor.—Aptekarz obw., Kornenburg bei Wien.

= KASZLĄCYM DZIECIOM i DOROSŁYM =

przepisują lekarze z najlepszym skutkiem

THYMOMEL SCILLAE

jako środek rozpuszczający i wydzielający flegmę, uśmierzający i uspakajający konwulsyjny kaszel, oraz usuwający trudności przy oddechaniu. Setki lekarzy złożyło już swoją ocenę co do zadziwiająco szybkiego skutku THYMOMEL SCILAE przy kokluszu, i innych rodzajach kaszlu konwulsyjnego.

PROSZĘ ZAPYTAĆ SIĘ SWEGO LEKARZA.

1 flaszka **K. 2·20** Pocztą opłatnie za nadesłaniem z góry **K. 2·90.** 3 flaszki za nadesłaniem z góry **K. 7·—** 10 flaszek za nadesłaniem z góry **K. 20·—**

Wyrób i skład główny **APTEKA B. FRAGNERA**
c. k. Dostawcy Dworu. PRAGA-III., Nr. 203.

Do nabycia w lepszych aptekach. * Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną.



Bojkotujmy pruskie gramofony

bo wszystkie są wytworem naszych wrogów. Natomiast kupujmy **oryg. francuskie**

„Pathéfony" które grają bez **szumu i bez wymiany igieł** — jednym niezniszczalnym szafirem — z **idealną** czystością tonów.

„Pathéfon" w cenie kor. 45.

Płyta „Pathe" obustronna 28 cm. K. 4·50. **Przerobienie pruskiego gramofonu** na Pathefon K. 15. — 25000 płyt sławnych śpiewaków **polskich** i innych oraz muzycznych posiada jedyny katol. zakład optyczno-mechaniczny

T. Armatys, Kraków, plac Maryacki L. 3|G.

Katalogi darmo. — Demonstruje na żądanie.

Krzyczeniem nie pomoże nic!!
Dobra rzecz sama toruje sobie drogę!

Towar nasz pobił zwycięsko wyroby konkurencyjne — albowiem nasze pierwszorzędne, według specyalnej metody, z najlepszego materyału, wspaniale barwione i nadzwyczajnie trwale sporządzone dywany wyrugowały kompletnie lichy towar konkurentów.

Gwarantujemy, że nasze dywany ścienne po K. 5·30 są o wiele lepsze, elegantsze i piękniejsze, od tych, które konkurencya po K. 5·60 oferuje. Wymieniamy chętnie przedmioty nieodpowiednie, lub zwracamy pieniądze. Wysyłamy wprost do odbiorców.

Dywan ścienny z Chenilli K. 5·30.

1 metr szeroki, 2 metry długi.

Tylko K. 5·30



Tylko K. 5·30

w niedoścignionym gatunku i o cudownym rysunku (jeleń, stado sarn, pies, łabędź, lis lew, lub wzory perskie) po obu stronach z grubej chenilli, nieprzepuszczające wilgoci — stanowią najlepszą hygieniczną ochronę przeciw zaziębieniu.

Eleganckie dywaniki przed łóżko z pierwszorzędnego materyału **K. 1·60.**

LAMBREKINY (ochraniacze okien) ochrona przeciw zimnu i przeciągom, z eleganckimi wzorami 115 cm. szerokie i 150 cm. dług. ozdoba każdego pokoju **K. 5.**

DOSKONAŁE DYWANY SALONOWE

140 cm. szerokie 200 cm. długie K. 7. 160 cm. szerokie 250 cm. długie K. 9.
180 „ „ 270 „ „ „ 13. 200 „ „ 300 „ „ „ 14.

Każdy odbiorca będzie zachwycony gatunkiem. — Wysyłka za pobraniem. W razie niespodobania się wymiana, lub zwrot pieniędzy. 1358 5—1

Towarzystwo produkcyjno-handlowe Niezliczone pisma pochwalne!

Brammer & Stern
GÖDING, Nr. V. Morawy.

Miód patoka

kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5 kilowych puszkach, wysyła opłatnie za 8 kor. Ks. W. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów. 1305 10—6

4 pokoje

z ogrodem i terasą z przynależytościami na wysokim parterze łazienką, instalacya elektryczną, przy ul. Garncarskiej l. 4, od 1-go stycznia do wynajęcia. 1306 4—2

Magazyn konfekcyi damskiej

Franciszka Głowskiego
Kraków, Rynek główny l. 9. I p.

Poleca na obecny sezon paltoty, okrycia i kostyumy własnego wyrobu, jak również fabryczny wyrób spódnic do bluzek. Wykonywanie podług wzorów francuskich. — CENY NISKIE.



Na drzewko wiele Nowości. Jako podarek na Gwiazdkę.

Dekoracye kompletne do ubrania całego **drzewka od 2 do 15 Kor. Gwiazdki z Lametty** od **2 hal.** do **1·50 kor. Dekoracye i ozdoby** z „**Lametty**" (włos aniołów), szkła, papiery, waty, i żelatyny, **Szklane perły, trąbki, dzwonki, i sople lodowe. Kule szklane** komplet **12 sztuk 80 hal. Girlandy** srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony na drzewko. **Szopki — Stajenki. Pozłótka** złota i srebrna. **Dyamentynę i śnieg** błyszczący. **Lichtarzyki** ozdobne i zwykłe. **Przyrządy do świecania i do gaszenia. Świeczki woskowe** stearynowe i kolorowe, gładkie i karbowane. **Stoczki. ŚWIECZNIKI elektryczne.**

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich kasetkach, po najtańszych cenach. **MYDŁA** kwiatowe o silnym zapachu **kor. 1·10. Perfumy i wody kolońskie. PUDRY i MYDŁA** krajowe, francuskie i angielskie i inne wyśmienite środki toaletowe. **SCHAM POO-TAROOL** do mycia głowy i przeciw łupierzowi. **Kremy** na wydelikatnienie cery.

polecają po najtańszych cenach

REIM i SPÓŁKA Kraków

Rynek 37. Linia A-B.

FARBY artystyczne J. Karmańskiego i inne. **Farby** guziczkowe. **Przyrządy i kompletne kasetki** do malowania olejnego. **Akwarela na Terakocie i drzewie. Przedmioty** z drzewa i terakoty do malowania. **Płótna malarskie** na ramach. **Palety i Sztalugi.**

Zabawki i Gry. Kotwiczne skrzynki budowlane i zabawki do układania (łamigłówki) z fabryki F. A. Richtera i S-ki. **SZACHY i szachownice. Domina** i różne gry towarzyskie. **Lalki gumowe** dla dzieci. **Piłki gumowe i salonowe. Przyrządy gimnastyczne** pokojowe. **TENNISY** pokojowe. **Ping-Pong „DIABOLO"** najnowsza gra. **BI-BA-BO** najnowsza zabawka.

Aparaty do **wypalania** na drzewie i odpowiednie **wzorki** do tychże. **Kompletne kasetki** z przyborami do robót **piłeczkowych i snycerskich. Łyżwy śniegowe „SKI" SANECZKI** sportowe. Aparat **„Gillette"** z przyborami do golenia. **Kompletne kasetki** z przyborami do lutowania.

Nowość! „Kule" na drzewko wydające wspaniałe światło.



Główne składy „Saponu" w Krakowie:
Rynek gł. Linia A-B: pp. Reim i Sp. i M. Jawornicki. **Mały Rynek:** pp. Wojciech Olszowski i J. Barberowski. **Plac Szczepański:** Józef Litawski i Związek handl. kół. roln. **Ul. Sławkowska:** Fr. Lenert l. 6, i Jan Link. **Ul. Szczepańska:** Jan Nagiel l. 11. **Ul. Długa:** Józef Pułczyński l. 15 i Wład. Czarnek l. 4. **Ul. Floryańska:** Z. Komorowski. **W Podgórzu:** Jakób Piekło, Maryan Sikorski i Droguerya Jan Waśniewski. **W Bochni:** p. Jan Michnik droguerya. — Można dostać także we wszystkich niewymienionych tu sklepach w Krakowie, we Lwowie i na prowincyi.

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Kalesony Damskie reformowane

Clotowe, jedwabne i trykotowe.

WIELKI WYBÓR BLUZEK.

Zakład artystyczno-kamieniarski i budowl. **Józefa KULESZY** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.



Piotr Seip

Artystyczna pracownia dla sztuki kościelnej KRAKÓW, ulica Floryańska l. 30 i fabryka **wyrobów platerowanych** ul. Biskupia 13.



Zużyte przedmioty kościelne złoci się w ogniu, stołowe plateruje po nader przystępnej cenie. Na żądanie wysyła się ilustrowane cenniki. 1223 10—5

Zakład pogrzebowy
Józefy Horakowej

Kraków, ulica Mikołajska L. 14.

Telefon Nr. 248.

pod kierownictwem **Antoniego Horaka** em. c. k. oficyała policyi.

Posiada największy skład różnych trumien, wieńców i t. p. Urządza pogrzeby do najwspanialszych po umiarkowanej cenie i **dogodne spłaty**. 1178 22—8

ZABAWKI

wszelkiego rodzaju na każdą porę i wiek utrzymuje ciągle w największym wyborze na Kraków i zachodnią Galicyę

STEFAN PORĘBSKI

Kraków, obecnie Rynek 32, linia C—D.

L. AKSMANN
w Krakowie
31 Floryańska 31

Przy rozpoczętym sezonie poleca
Wielki wybór marynaty wszelkiego rodzaju.
Kawior Carski niesolony.
Obok handlu pokoje do śniadań. Piwo pilzneńskie marki **B. B.** 1351 0



w 6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.
Falck & Comp.
HAMBURG, RABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach

Janeczek & Ziembicki
1357 9—1

Kraków, Plac Maryacki Nr. 2. **Kraków, Rynek główny Nr. 8.**

Fabryczny skład lalek i zabawek dla dzieci
Poleca najtaniej:
Koniki wyrobu krajowego.
Lalki po cenach fabrycznych.
Zabawki do nakręcania. Latarnie magiczne. Gry towarzyskie.

Polecamy jako odpowiednie podarki na gwiazdkę i św. Mikołaja w czasie Wyprzedaży gwiazdkowej od 1—31 grudnia:
Garnitury na biurko z bronzu.
Kasetki na papierosy. Stoliki do palenia. Wyroby ze skóry i drzewa.

Marka ochronna: **„Kotwica"**
Liniment. Capsici comp., zastępczo **Pain-Expelleru,** jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny. **Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze,** ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

Stanisława Tomaszewskiego
wspaniała historyczna **Mapa Polski** wspaniała historyczna

Ku upamiętnieniu uchwalenia przez sejm pruski i parlament niemiecki prawa o wywłaszczeniu i zakazu używania języka polskiego na zebraniach w 8-mu barwach. Wydanie drugie poprawione i uzupełnione, zawiera portrety posłów polskich z pod trzech zaborów (cały parlament Polski), herby biskupstw Polski, herby wszystkich województw Polski, herby kilkudziesięciu miast Polski, portrety królów Polski wraz z datą ich urodzenia i śmierci, portrety Kościuszki i Mickiewicza, osławione paragrafy wywłaszczenia i zakazu używania języka ojczystego na zebraniach, pod każdą poszczególną miejscowością, daty historycznych zdarzeń, sieci kolei żelaznych itd. itd. — Najwspanialszy podarek na Gwiazdkę. — Zdobi dom każdego Polaka, przypomina dawną świetność naszej ojczyzny tworzy historyą Polski. — Do nabycia we wszystkich księgarniach lub u Stanisława Tomaszewskiego Szczepańska 3. — Cena 3 Kor.

Prawnie ochroniony. **„Hygienicus"** Prawnie ochroniony.
pasta do żelaza do prasowania

senzacyjny wynalazek który nadaje materyom **wygląd nowości. — Niezbędny do bielizny stołowej, pościeli i bielizny toaletowej,** miękich (nie krochmalnych) **koszul, bluzek, wypraw ślubnych,** białych jakoteż kolorowych **sukien lnianych i bawełnianych, witrażów, portjer, koronek, zasłon i t. p.**



„HYGIENICUS"

czyni bieliznę miękką i nadzwyczajnie elastyczną jak aksamit; materyom bawełnianym użycza pięknego wyglądu holenderskiego lnu.

Zawsze jednakowo wielka skuteczność na wszelkie tkaniny, zarówno ze lnu bawełny, wełny jak i jedwabiu.

Działa desinfekcyjnie. Do nabycia we wszystkich drogueryach i t. p. handl.

L. Chiozza & Comp. Cervignano (Pobrzeże).

Chcecie Państwo doskonałego rumu?
Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i tak tanio w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — **Flaszka 1-a** esencyi rumowej, wystarczającej aby sporządzić bez trudu 6 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Altvater, Chartreuse, Mogador, karlsbacki gorzki, poncz Alpenkönig itd. 1 K 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła się tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Najpopularniejsze tytonie

są: tak zwana **„Siedemnastka"** (Feiner Herzegowina Rauchtabak) paczka 34 halerzy i tak zwana **„Trzynastka"** (Mittelfeiner türkischer Rauchtabak) paczka 26 halerzy.

Te dwie odmiany tytoniu w równych częściach zmięszane, dają doskonałą mieszankę. Bardzo smaczną jest w paleniu nadaje się znakomicie do tutek cygaretowych **„Noris"** oznaczonych literą **N**

Również nadzwyczaj smaczną jest w paleniu ta mieszanka w bibułkach cygaretowych

„POBUDKA"
Wyrobu fabryki „NORIS"
Mra. W. Bełdowskiego w Krakowie.

Cena: **„POBUDKA"** w książeczkach 4 hal. w opakowaniu patentowem 6 hal.
Zwolenników kręconych papierosów zwracam uwagę na bibułki **„POBUDKA".**
Przestańcie palić przźroczyste bibułki.

Zawiadomienie.

R. Ditmar

SKŁAD LAMP SZKŁA i PORCELANY.

Zawiadamia P. T. Publiczność że się przeprowadził na Rynek 22, naprzeciw odwachu i poleca się dalszym łaskawym względom.

Wspaniałe

i bardzo tanie krawaty
poleca
Bolesław Wierzejski
MAGAZYN NOWOŚCI
w KRAKOWIE, róg Rynku i Floryańskiej.

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Wurma

Wyszła z druku książka pt.:
„Wyroby masarskie"
napisana przez **Andrzeja Różyckiego.**

Dzieło powyższe opracowane na podstawie najnowszych doświadczeń w zawodzie masarskim, zawiera dokładne wskazówki dotyczące wyrobu różnych gatunków **kiełbas, pasztetów, rolad, auspiku, galaret, kabanosów, kiszek itd.** Bardzo szczegółowo podany jest **sposób gotowania, wędzenia i marynowania** wszystkich wyrobów masarskich. — Książka powyższa zaleca się przystępnym stylem i sumiennem opracowaniem. 1148 10—5

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 3 kor. za egzemplarz. — Główny skład w księgarni Gebethnera i Spółki w Krakowie.

ZMIANA LOKALU

koncess. Zakład kupna i sprzedaży
Maryi Telesznickiej

przeniesiony został w Krakowie na ul. św. Jana L. 2 I. p. nad handlem WP. Wołkowskiego.

Poleca: Meble stylowe, antyczne, używane i nowe, zupełne urządzenia salonów, pokojów jadalnych i sypialnych jakoteż dywany, lustra, porcelanę, obrazy, brązy i fortepiany.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 7.